№ 249. Kraków, dnia 1 Listopada — Czwartek. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3 —
W miejscu	20	10	5	1 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów. *Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grizara. — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się nadsyłać naprzód przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** … „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handel: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** zembargska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty która wynosi miesięcznie:

W miejscu . . . . **1** złr. **80** c.
Z odnoszeniem do domu **2** „ **10** „
Z przesyłką pocztową . **2** „ — „

Po Sejmie.

VI.

***Kraków**, 31 października.*

Oprócz ustaw szkolnych, o których mówiliśmy wczoraj — uchwalił Sejm w tym roku trzy tylko ustawy natury administracyjnej. Ustawy te są: sprostowanie okręgów wyborczych małych posiadłości — zaprowadzenie 6-letniego okresu urzędowania reprezentacyj gminnych i powiatowych, wreszcie zaostrzenie władzy dyscyplinarnej nad urzędnikami gminnymi.

Pierwsza ustawa, uchwalona na wniosek prof. Pilata — czyni zadość potrzebie, dawno i ogólnie odczutej. Ma ona na celu, okręgi wyborcze małej posiadłości zrównać z okręgami administracyi rządowej i autonomicznej, ze starostwami. Jest to krok naprzód ku uporządkowaniu terytoryalnego podziału kraju, w którym jeszcze zawsze liczne są bałamuctwa. Tak jak u samego dołu administracyi mamy gminę katastralną różną od gminy tak zwanej politycznej, t. j. administracyjnej — tak w następnym stopniu mamy terytorya sądowe odmienne od administracyjnych, mamy inne znowu terytorya dla spraw skarbowych, inne dla spraw szkolnych, inne dla wyborów sejmowych — słowem, ile jest gałęzi administracyi publicznej, tyle jest podziałów terytoryalnych. Że to korzystnem być nie może ani dla samej administracyi, która się przez to komplikuje, ani dla ludności, która nie znając dobrze wzajemnej kompetencyi władz, błąka się ze swojemi sprawami od jednego miasta do drugiego — dowodzić nie potrzeba. Specyalnie zaś przy podziale na okręgi wyborcze powstają przez to liczne niedogodności i trudności. Dość wspomnieć o tej jednej, że gdy całe przeprowadzenie wyborów jest poruczone starostwie, zachodzi ta anomalia, iż w sprawach wyborczych starosta jednego powiatu ma czynności urzędowe w gminach, które we wszelkich innych sprawach nie należą pod jego władzę. Ludność tych gmin, przyzwyczajona do załatwiania wszystkich spraw w swoim powiecie — wobec wyborów odbywających się w innym powiecie jest zupełnie bezradną, nie pojmuje dobrej racyi, dla której ma do wyboru ciągnąć do obcego jej powiatowego miasta — porozumienie wyborców jest utrudnionnm — i nieraz zachodzą z tego powodu przy wyborach niemałe omyłki i nieporozumienia. Wniosek prof. Pilata o zastosowanie okręgów wyborczych do terytoryum starostw był przeto zupełnie słusznym i naturalnym, i został uchwalony pomimo energicznej opozycyi posła Jana Popiela, który stanął w obronie „konserwatyzmu cirkumskrypcyi wyborczych". Ten językowo monstrualny a politycznie w tym wypadku najniewłaściwiej zastosowany „konserwatyzm cirkumskrypcyjny" wprawił Izbę w pewne zdumienie i szczerą wesołość.

Czy równie pomyślnem można nazwać uchwalenie wniosku posła **Romera** w sprawie okresu wyborczego reprezentacyj gminnych i powiatowych? Nam się zdaje że nie — sądzimy bowiem, że okres sześcioletni wtedy tylko mógłby być uzasadnionym, gdyby skład reprezentacyi był co trzy lata w połowie odnawiany — wtedy bowiem zasada ciągłości w działaniu ciał reprezentacyjnych, która w okresie sześcioletnim miała znaleść wyraz, a której nie odmawiamy uprawnienia, byłaby połączona z zasadą renowacyi, odświeżania składu ciał reprezentacyjnych, która ma dwie ważne zalety: popierwsze, że zapobiega tworzeniu się wszechwładnie panujących klik w gminach i powiatach, a przynajmniej je utrudnia — powtóre zaś, że utrzymuje żywsze zajęcie się sprawami gminnemi i powiatowemi wśród wyborców przez to, że ich częściej powołuje do urny wyborczej. Ta kombinacya łącząca ciągłość z odświeżaniem ciał reprezentacyjnych, była pomysłem bardzo szczęśliwym, i szkoda wielka, że Sejm nie przychylił się do tego wniosku.

Uchwalona na wniosek posła **Langiego** nowela do ustawy gminnej, wzmacniająca władzę dyscyplinarną nad urzędnikami gminy — jest jedną próbą więcej podtrzymywania budynku, którego ściany się rozchodzą. Ustawę gminną łatamy od samego wejścia jej w życie — dajemy jej podpórki w zwiększonej nad gminami kontroli, w zaostrzonej władzy dyscyplinarnej nad zwierzchnością gminy i jej urzędnikami — i jakoś to wszystko nie pomaga. W najlepszej myśli podjęty, i niewątpliwie w obecnem położeniu gmin uzasadniony — wniosek p. Langiego zamieniony w ustawę naszem zdaniem nie na wiele się przyda, tak jak wszelkie dotychczasowe próby naprawy tego, co zasadniczo błędne. Organizacya gminy w samej istocie swej zmienioną i wzmocnioną być musi, jeżeli w ogóle chcemy mieć rządną i porządną gminę.

Wiener Allg. Ztg. otrzymała ze Lwowa telegram następującej treści:

„Minister sprawiedliwości miał pozytywnie przyrzec zaprowadzenie nowej ustawy o postępowaniu sądowem w sprawach cywilnych, w przeciągu dwóch lat — i równoczesne znaczne zwiększenie sił urzędniczych w sądach."

Nie wiemy, z jakiego źródła wiadomość ta pochodzi i czy za jej autentyczność można ręczyć. Gdyby się sprawdziła, czego oczywiście tylko najgoręcej pragnąć można, byłby to świetny rezultat wniosku p. **Madeyskiego** w Sejmie, i długoletniej akcyi publicystycznej w dziennikarstwie, które nieustannie wykazywało wady i braki naszego sądownictwa. Dwa lata — to termin dość długi, może za długi. Wszakże łatwiej będzie znosić złe przez te dwa lata, mając pewność, iż po tym terminie nastąpi radykalna zmiana na lepsze.

Mowa p. Leona Chrzanowskiego,

na posiedzeniu sejmowem 19 października r. b. wśród rozpraw *o pokrycie niedoboru w budżetach na rok 1882 1883 i 1884.*

(Według stenogramu),

Zważając na późną porę, będę się starał krótko streścić zdanie moje o pokryciu niedoboru w budżecie i uzasadnienie tego zdania. W sprawie pokrycia: po 1-sze niedoboru budżetowego na r. 1884 w sumie około 300.000 złr., dalej po 2-gie pokrycia niedoboru rzeczywistego z 1882 r. wynoszącego 96.000 złr., wreszcie pokrycia przewidywanego na r. b. niedoboru, którego wysokości dzisiaj obliczyć nie można, — w sprawie tej nasuwa się najprzód pytanie. czy niedobory pokryć podwyższeniem dodatku krajowego do podatku na rok 1884? — czy też zaciągnięciem pożyczki krajowej? Jeżeli zaś rozwiążemy to pierwsze pytanie w ten sposób, iż uchwalimy pokryć niedobory pożyczką, nasuwa się drugie pytanie: jak wysoką ma być ta pożyczka?

Prócz tych dwóch środków: pożyczki krajowej lub podwyższenia dodatku krajowego — niema trzeciego środka do pokrycia niedoboru. Wprawdzie przed chwilą poprzedni mówca poseł Abrahamowicz rozwijał tu zalety pokrywania niedoboru uchwaleniem podatku konsumcyjnego na rzecz skarbu krajowego. Jednak uważając na postanowienia statutu krajowego, który pozwala pobierać na rzecz skarbu krajowego tylko dodatki do podatków bezpośrednich, rozumowania poprzedniego mówcy mogą mieć jedynie akademicką wartość, dopóki nie będzie rozszerzona autonomia kraju naszego. O rozszerzeniu zaś tej autonomii nie jest właściwą chwilą rozprawiać teraz, gdy toczy się sprawa o pokrycie niedoboru na r. 1884 na podstawie obowiązujących ustaw, ale właściwą rzeczą będzie walczyć o to w Wiedniu.

Otóż gdy w teraźniejszem położeniu i przy teraźniejszych postanowieniach statutu krajowego, niedobór na r. 1884 może być tylko pokryty: albo podwyższeniem dodatku krajowego do podatków, albo pożyczką, przemawia bardzo wiele zdaniem mojem, powodów za pokryciem go **zaciągnieniem** pożyczki.

Przedstawię tu powody, przemawiające za pokryciem niedoboru pożyczką, oprócz ważnego powodu przytoczonego w sprawozdaniu naszej komisyi. W sprawozdaniu tem powiedziano, że aby pokryć w 1884 r. niedobory z trzech lat, wypadałoby uchwalić dodatek krajowy na 1884 r. w ilości 34 centów do każdego złotego podatków państwowych bezpośrednich, to jest podnieść ten dodatek o 7 centów wyżej, niż go uchwalono na rok 1883. „Zdaniem komisyi, podwyższenie naraz ciężarów publicznych o 682.000 złr., i to w roku powszechnego nieurodzaju jest prawie niemożebnem." Otóż oprócz tego powodu przytoczonego w sprawozdaniu, dodam następujące:

Konieczne a zbawienne rozwiązanie przed 38 laty wielkiej sprawy społecznej zniesieniem pańszczyzny i uwłaszczeniem włościan, a wyznaczeniem wynagrodzenia, czyli indemnizacyi dawnym właścicielom tych gruntów, nałożyło na nasze pokolenie ciężar wielki, ale również konieczny. — Wielki, mówię ciężar, bo corocznie aż do 1898 roku dawać ma cała Galicya na spłatę tego wynagrodzenia, czyli na spłatę indemnizacyi sumę przeszło trzy miliony złr., przeto sumę prawie równą trzeciej części wszystkich podatków państwowych bezpośrednich z Galicyi płaconych. — Z tej wielkiej reformy społecznej będzie korzystać przyszłe pokolenie; zdawałoby się więc słuszną rzeczą, aby rozłożyć spłatę indemnizacyi na dłuższy szereg lat, tj. na przyszłe pokolenia rozciągnąć dla ulżenia teraźniejszemu pokoleniu. Ten wzgląd nasunął niektórym, a świeżo p. Romanowiczowi myśl rozłożenia teraz na dłuższy przeciąg lat, n. p. na lat 40, spłaty **reszty** długu indemnizacyjnego, któratо spłata, według obowiązującego całe państwo planu umorzenia obligacyj indemnizacyjnych, ma się ukończyć w 1898 r. Lecz wykonaniu tej myśli sprzeciwiają się trudności polityczne, a więcej jeszcze niekorzyści i straty finansowe, wynikające koniecznie z wykonania tego projektu, gdyż umarzając resztę pozostałych dzisiaj obligacyj indemnizacyjnych w 40 latach, zamiast według obowiązującego planu w 15 latach, trzebaby zapłacić **więcej** do 25 milionów w procentach, a najmniej 5 do 6 milionów złr. w kapitale, które to sześć milionów wzięłyby pośredniczące w wykonaniu tego projektu banki; bo nie możnaby wcale wykonać tego projektu bez współdziałania pośrednika, któryby corocznie przez lat 15 płacił sumę, jaką kraj obowiązany jest płacić na umorzenie obligacyj indemnizacyjnych do 1898 r., a przez lat 40 otrzymywał od kraju mniejszemi kwotami, ale z procentem, te zapłacone za kraj sumy Nie będę zapuszczał się w szczegółowe wyjaśnienia tego rachunku, które robił podkomitet komisyi budżetowej, zastanawiając się nad wnioskiem posła Romanowicza.

Uznawszy szkody i straty z rozłożenia spłaty indemnizacyi na dłuższy szereg lat, nasuwa się drugi sposób ulżenia teraźniejszemu pokoleniu, a mianowicie przez rozłożenie na dłuższy szereg lat spłaty wydatków, czynionych na cele produkcyjne przez dzisiejsze pokolenie, w danym zaś razie przez pokrycie pożyczką niedoborów, powstałych z wydatków czynionych w ostatnich latach na cele produkcyjne, z którychto wydatków korzystać będą także przyszłe pokolenia. Tę słuszną ulgę teraźniejszemu pokoleniu, spłacającemu indemnizacyę za uwłaszczenie włościan, przeprowadzić możemy, zaciągając pożyczkę krajową, spłacalną w dłuższym szeregu lat, w celu pokrycia niedoborów. powstałych z wydatków na cele produkcyjne. To jest ważny powód, przemawiający za pokryciem niedoboru w budżecie na rok 1884 przez zaciągnienie pożyczki.

(Dokończenie nastąpi).

Mowa p. Wojciecha Dzieduszyckiego

(na 21. posiedzeniu Sejmu dnia 17 października podczas gen. dyskusyi nad zmianą ustawy o zakładaniu i utrzymaniu szkół ludowych).

(Dokończenie).

Syn zamożnego kmiecia, który ukończył szkółkę wiejską, znajdzie także dla siebie pomieszczenie w szkole wydziałowej męskiej o charakterze przeważnie rolniczym. Szkoła ta poda w trzech tylko latach skromniejszy zakres wiedzy ogólnej, ale założona gdzieś w powiecie i odwiedzana tylko przez dzieci kmieci nie wyrwie ich z otoczenia, i dobrze zrobi, jeżeli będzie wymagać od swoich uczniów tego, aby koniecznie chodzili w stroju chłopskim, używanym w okolicy, i wróci kmieciowi syna lepiej przysposobionego do późniejszego zawodu swego, i dobrze poduczonego pod względem gospodarczym.

Tem będzie się różnić szkoła taka od niższej szkoły rolniczej, z którą może być zresztą częstokroć połączona, że nie włodarzy i ekonomów będzie urabiać, jedno samoistnych gospodarzy posiadających obok wiedzy rolniczej, także i pewne ogólne wykształcenie sposobiące do obywatelskiego życia.

Wiem dobrze, że choć istnienie takich szkół tu uchwalimy, wiele wody upłynie zanim takie szkoły staną się u nas rozpowszechnionemi. Niemniej powzięta dziś uchwała nietylko pod względem politycznym będzie wzięciem w posiadanie nowo uznanych praw kraju naszego, będzie ona prócz tego, da Bóg, początkiem nowego a pomyślnego zwrotu w dziejach szkolnictwa i kraju całego. Wiem, że miasta i powiaty sparzone są dotychczasową jałowością szkół wydziałowych. Ale zmiana nasza w istniejących jeszcze szkołach wydziałowych miejskich, stanie się dla innych miast zachętą do odnowienia usiłowań około założenia szkół wydziałowych i nie wątpię, że gdzieś w kraju znajdą się powiaty, które choćby na spółkę założą szkołę wydziałową rolniczą. A jak powstanie jedna szkoła taka, i jeźli będzie dobrze prowadzoną, jestem o to spokojny, że powstanie ich więcej: a wtedy rozpocznie się proces niezbędny, jeśli mamy żyć jako społeczeństwo i naród. Nie już pojedyncze jednostki będą się wyrywać z pośrodka ludu, dążąc do coraz wyższej oświaty; poziom całego ludu naszego zacznie się powoli ale statecznie podnosić, powstanie obywatelska warstwa średnio-przemysłowa i kmieca. Staniemy się silnymi, będziemy stać na własnych nogach, i nie troszcząc się o chleb powszedni, na który zawsze potrafimy zarobić, nie będziemy już narzekać niedorzecznie, że w gimnazyach uczą zrównań drugiego rzędu, trygonometryi, łaciny i greki. Będziemy wiedzieli, że świętem gimnazyów przeznaczeniem jest wyrabiać kwiat i czoło narodu, że nie każdy wprawdzie może iść do gimnazyum, ale, że barbarzyńskim narodem byłby naród ten, w którymby ludzie pod jakimbądź względem wyjątkowo wyposażeni nie znaleźli szkoły, w którejby się nie wyrabiali na ludzi tego lub owego zawodu, ale na ludzi pięknych i dobrych w starogreckiem tego słowa znaczeniu. Broniąc tedy wniosku, który gimnazjum pozbawi niejednego ucznia, — sądzę, że bronię także interesu gimnazjów i klasycznego wykształcenia. Ogromna większość ludzi ma praktyczne tylko uposobienie, może być bardzo zdolną w praktycznym zawodzie, a marnieje tylko przy nauce klasycznej. Ci niechaj stronią od progów gimnazjalnych, niechaj się sposobią w nowych szkołach wydziałowych, a potem i w specjalnych przemysłowych i rolniczych szkołach na ludzi użytecznych dla siebie i drugich. Obok nich na samotnej wyżynie, będą zawsze stały gimnazja, jako świątynie spokoju, nauki, w których duchy historyi i matematyki, i klasyczne duchy Aten i Rzymu, będą usposabiać do wyższego życia młodzież wybraną, zaprawiając do wyższych ideałów, stroniąc od bezpośredniej myśli o praktycznych celach. Choć nie wejdą do świątyni niepowołani, nigdy młodzieży nie braknie u jej ołtarzy. Z wielką tedy korzyścią będzie się młodzież kształciła na uczonych, na wieszczów, na kapłanów i mężów stanu. Jeśli żądam, aby było jak najwięcej szkół dla umysłów praktycznych, to dlatego także, aby niezbędne przybytki czystej nauki, przeznaczone dla najzdol-

---

JUBILEUSZ

NOWELLA.

Michała Bałuckiego.

(Dalszy ciąg.)

Ale przyszła znowu inna klęska — ostra zima — a mróz zniszczył większą połowę drzewek. — Trzeba było zaczynać pracę prawie na nowo, oczyszczać lasek z suchych patyków, które tamowały wzrost latorośli, sprowadzać inne drzewka, sadzić i pielęgnować. Nadto, dla zabezpieczenia lasu od bydła, trzeba było kopać rowy, dawać ogrodzenia, a wszystko to kosztowało — i na wszystko musiał dawać z własnej kieszeni, bo nikt grosza dać nie chciał. — Magistrat zaledwie tyle mu pomógł, że pozwalał używać aresztantów do roboty. To też nieraz zmuszony był sobie od ust odjąć, uszczuplić się w wydatkach, aby pokryć koszta. — Przychodziło z tego powodu nieraz do nieporozumień małżeńskich, bo żona była bardzo przeciwną temu i robiła mu gorzkie wyrzuty, że trwoni grosz naprózno, ale on umiał ją zawsze ułagodzić, przekonać i zwykle wtedy mawiał:

— Nie mów moja droga, że to marnotrawstwo, bo to, co ja robię, zostanie na wieki. — Smaczny kawałek mięsa zjesz i nie ma, ładna suknia zedrze się za jakiś czas, a taki las to wieki trwać będzie i kiedy pomrzemy, kiedy z naszych kości nawet śladu na cmentarzu nie zostanie, to jeszcze ci, co siadać będą kiedyś pod temi drzewami, błogosławić będą pamięć naszą.

Takiemi argumentami przekonywał zwykle i uspokajał swarliwą trochę żonę. I doczekali się wreszcie oboje, że mogli pod cieniem tych drzew, które on sadził własną ręką, wypoczywać w gorące dnie lata, że żona z córką mogły tam całemi godzinami wysiadywać z robótką w ręku, a on wtedy z tryumfującą miną, wesoły, uśmiechnięty, zadowolniony, zapytywał:

— A co, matka — nie przyjemnie ci teraz — nie cieszysz się — co?

Cieszyć się cieszyła kobiecina, ale ją to gryzło, że ludzie nie oceniali, jak należy, tej pracy męża — nie czuli się w obowiązku wdzięczności dla niego zato, co zrobił. Uważali las za swoją własność, korzystali z niego, niewiele się troszcząc o tego, który w pocie czoła pracował dla uprzyjemnienia im życia.

— Żeby ci choć kto był palcem kiwnął za to — mówiła nieraz oburzona kobiecina.

Nie była to jednak niewdzięczność, więcej zapomnienie i ociężałość. Ci, którzy patrzeli na trudy i zabiegi założyciela lasu, częścią wymarli przez ten czas, inni przenieśli się w różne strony, a ci, którzy zostali, za leniwi byli, aby coś przedsięwziąć dla wyrażenia wdzięczności i utrwalenia pamięci założyciela. — Próbowali niektórzy ochrzcić lasek imieniem jego ale nazwa ta się nie utrzymała. Nowe pokolenie i napływowa ludność, która zamieszkała w miasteczku, nie troszczyła się zupełnie o to, kto założył las — wiedziała tylko, że stoi na gruntach miejskich, że należy do miasta — i korzystała z tego prawa. — Widywano wprawdzie nieraz jakiegoś staruszka, krzątającego się po lesie, szczególnie z początkiem wiosny, z siekierą w ręce, wycinającego stare, suche gałęzie, oczyszczającego ścieżki z chwastów i niepotrzebnych zarośli, ale sądzono, że to jest człowiek płatny od miasta za utrzymanie porządku i dozorowanie lasu — i niewiele zważano na niego.

Mimo to staruszek z równą zawsze troskliwością czuwał nad swojem dziełem. Nie wymagał od ludzi żadnej za to wdzięczności, ani hołdów, jego cieszyło, że las jest, że się tak piękny rozrósł, że rodziny mieszczańskie ciągną tam w każde święto z bryczkami naładowanemi jadłem i napitkiem; cieszyło go, gdy słyszał pod zielonem sklepieniem liści rozlegające się krzyki rozbawionej i rozbieganej dziatwy, wesołe tryle śmiechu panienek grających w serso. Widok rzemieślnika, który zrzuciwszy surdut, delektował się wygodnem leżeniem na trawie i ocierając ręką spocone czoło, powtarzał: jak tu miło, jak tu przyjemnie" — gładził staruszka po sercu; trącał wtedy swoją kobiecinę łokciem w bok ucieszony i mówił do niej zniżonym głosem:

— Słyszysz, matka?

Uciecha, jaką ludzie znajdowali w jego lesie, była mu dostateczną nagrodą za trudy, jakie ponosił.

Ale teraz, odkąd profesor wspomniał, że należy mu się publiczna podzięka — dziwna zmiana zaszła w usposobieniu staruszka. Próżność zaczęła drażnić i łaskotać jego nerwy, pragnienie owacyi, rozgłosu, gorączkowało go. Woń tego narkotyku, jaki ma każda sława, zaczęła go już upajać i odurzać. Idąc do domu, rozmyślał nad słowami profesora, przypomniał sobie kilka znanych osobistości, o których jubileuszach czytał długie opisy w gazetach — a była to właśnie epoka, w której epidemia jubileuszów grasowała w Galicyi — porównywał ich działalność z swoją i coraz więcej przychodził do przekonania, że mu się to także należy. — Jeżeli np. myślał sobie, taki wojownik, co tylu ludzi wyprawił na tamten świat, pomnożył liczbę wdów i sierot, palił miasta i niszczył plony pracy, doznaje publicznych hołdów, dla czegóżby nie wart był tego zaszczytu on, który oprócz much, żadnego innego stworzenia nie zabijał w życiu, wychował jako nauczyciel kilka pokoleń i współobywatelom swoim przysłużył się, stwarzając dla miasta taką rozkoszną ustroń, jak ten jego lasek. — Im więcej rozmyślał nad tem, tem więcej utrwalał się w przekonaniu, że mu się to rzeczywiście należy i kiedy przyszedł do domu, to już bez owej skromności co poprzednio, ale z pewną dumą i powagą zameldował żonie, że jutro będzie miasto obchodzić jego jubileusz. — Niebawem zaczęto myśleć o przygotowaniach na jutrzejszą uroczystość. Stara Petronela, posługaczka, dostała rozkaz mordowania co tchu kurcząt i kupienia na propinacyi kilku butelek wina, aby sollenizant miał czem przyjąć główniejszych reprezentantów miasta na majówce; żona przygotowała mu najbielszy i najlepiej ukrochmalony półkoszulek ze stojącemi trójkątnemi kołnierzykami, dla siebie zaś wyjęła czarną materyalną suknię, której używała tylko od wielkiego dzwonu, bo i ona spodziewała się także być na widoku, więc chciała się pokazać. Kobiety w takich razach przewyższają mężczyzn chęcią błyszczenia, próżność występuje u nich w jaskrawszych kolorach. — Mały Ludwiś dostał także aksamitny garniturek z admonicyą, aby go nie powalał i z bylekim się nie wdawał.

Odznaczenie, jakie ich miało spotkać jutro, zaczęło już powoli przerabiać ich na arystokratów. Jest to choroba właściwa wszystkim owacyom, że ludziom przewraca w głowach i odbiera im równowagę. Staruszek najmniej okazywał objawów tej choroby a jednak i jemu zawróciło się w głowie na myśl, że jutro będzie przedmiotem ogólnej uwagi, że się nim wszyscy zajmować będą. Pod tem wrażeniem długo w nocy zasnąć nie mógł, przewracał się niespokojnie po łóżku i najrozmaitsze myśli napływały mu do głowy. A gdy wreszcie usnął, śniły mu się pomnikowe kolumny, wieńce, marsze tryumfalne i wspaniałe toasty.

Zbudził go z tych rozkosznych snów głos wnuka, który ciągnąc go za rękaw od koszuli, prosił na pół z płaczem, aby wstawał, bo już muzyka dawno poszła przed szkołę. Żona także już była na pół ubrana, tylko mocowała się jeszcze z zapięciem sukni, która pokazała się za ciasna. Petronela zaś pakowała do kosza wiktuały.

Dużo dosyć upłynęło czasu zanim wszyscy gotowi byli do drogi i byłoby dłużej jeszcze trwało wybieranie się, gdyby nie niecierpliwość wnuczka, który srebrnym głosikiem wciąż dzwonił i naglił do pośpiechu.

Przed wyjściem żona zrobiła jeszcze uwagę, czyby nie lepiej to wyglądało, żeby później dopiero zjawili się na majówce, gdy już tam wszyscy znajdować się będą. Szło jej o większy efekt. Ale staruszek chciał koniecznie widzieć, jak dziatwa będzie z przed szkoły ruszać, aby sobie przypomnieć te czasy, kiedy to on nią komenderował, ustawiał i prowadził na majówki. Stanęło więc na tem, że żona z Petronelą przyjdą prosto do lasu, a on z wnukiem poszedł na miejsce zborne przed szkołę. c. d. n.

niejszych i najzamożniejszych, mogły coraz lepiej spełniać swoje zadanie, wysełając w świat tych, którzy jak dotąd tak i nadal, winni być najczystszą chlubą narodu, świadcząc o nim postronnym, gotowi do czynu, gotowi do natchnień, gotowi do poświęcenia.

Korespondencya „Nowej Reformy"

***Z gubernii wileńskiej**, 20 października.*

Zaprowadzenie nowej reformy sądownictwa w zabranych prowincyach moskiewskiego caratu, jak wogóle wszystko co przedsiębierze rząd w kierunku poprawienia obecnych stosunków z ludnością polskiego, lub litewskiego pochodzenia, ma tylko pozory równouprawnienia i liberalizmu, a w gruncie rzeczy jest dawniejszym systematem despotyzmu przyoblekanego tylko w nową formę. W Królestwie Polskim reforma sądownictwa zaprowadzoną została jeszcze w 1876 r. Do dziś jednak rząd nie uznał za stosowne zaprowadzić tam istniejące w innych guberniach Rosyi, instytucyi sądów przysięgłych, ponieważ mimo niezaprzeczonego prawa, i mimo pokojowego zupełnie usposobienia ludności, Polacy zawsze jeszcze kłamliwie przedstawiani są rządzącym sferom jako żywioł rewolucyjny. Cały personal sądowniczy w Królestwie mianowany jest przez rząd we wszystkich miastach; a w tak zwanych sądach gminnych, chociaż służy ludności prawo wyboru sędziego, jest ono zwykle tak kontrolowanem i otaczanem opieką władz administracyjnych, że bardzo rzadko się trafia, aby sędzią mógł być wybrany kandydat nie mający poparcia rządu.

Zaprowadzona obecnie reforma sądownictwa w sześciu guberniach zabranych prowincyi uledz ma także takiemu systemowi. Dziennikarstwo warszawskie w sprawie tej dotychczas milczy jak grób; a przecież zdawałyby się że na zupełnie lojalnem stojąc gruncie powinnoby dopominać się o prawa kraju. Cenzura moskiewska nie dozwala krytykować działalności rządu i wzbrania prasie wywierać wpływ w kierunku narodowym lub patryotycznym, nie może przecież wzbronić dopominania się o rzeczy najsłuszniejsze, w formie nie przekraczającej drakońskich przepisów. Milczenie w tak ważnych kwestyach jest dowodem zupełnego zadowolenia z istniejącego porządku rzeczy, a czy zadowolenie to jest słusznem? każdy Polak w caracie wie najlepiej. — Zaprowadzony w Królestwie wyjątkowy stan sądownictwa, w takiej samej formie zastosowanym ma być i na Litwie. Tak zwanych ziemstw, to jest władz powiatowych i gubernialnych, złożonych z obywatelstwa, dotychczas w tamtych stronach tak jak i w Królestwie nie ma. Sędziowie będą mianowani przez rząd; listy sędziów przy sądach przysięgłych, która to instytucya ma przecież zostać zaprowadzoną, uprzedzając w tym względzie Królestwo, układane będą przez umyślne w tym celu z ramienia rządu ustanowione komisye powiatowe i gubernialne. W pierwszych prezydować będzie mianowany zwykle przez rząd marszałek powiatowy; w drugich, decudującym o wszystkich kwestyach, rozumie się bez apelacyi, będzie miejscowy gubernator. A zważywszy, że w powiatowych komisyach zasiadać ma również powiatowy sprawnik, zrozumieć łatwo, że cała ta komedya z sądami przysięgłemi jest tylko upozorowaniem właściwego postępowania rządu, który sędziów przysięgłych tak jak i zwykłych postanowił mianować.

Wrogie Polakom dziennikarstwo rosyjskie zgadza się z taką dozorującą postępowanie Polaków opieką władzy; więcej nawet, wyraża myśl, aby przy wprowadzeniu w życie sądów przysięgłych na pierwszy raz dopuścić tylko osoby rosyjskiego pochodzenia do korzystania z należnych wszystkim obywatelskich praw. Ci Moskale, zasługujący w oczach rządu na zaufanie, mogliby jak twierdzą nasi opiekunowie z nad Newy nadać krajowi zupełnie inny niż dotychczas charakter, mogliby być łącznikiem pomiędzy rządem, a miejscową ludnością nie rosyjskiego pochodzenia. Że takie rady i projekta chętnie mogą być słuchane i skwapliwie wykonane przez rząd, jako jeden z rzeczywiście doniosłych środków, w celach zupełnego zmoskwiczenia kraju, nie ulega wątpliwości. Dla tego też jeszcze dziwniejszem jest owo bierne zachowanie się prasy warszawskiej w tak ważnej sprawie, donoszącej tylko o faktach dokonanych, bez wyrażenia chociażby jak to jest przyjętem, pomiędzy wierszami, słusznych i zasługujących na uwzględnienie życzeń i praw polskiej ludności. Wysłany w celach przeprowadzenia zamiarów rządu, prokurator Izby sądowej petersburskiej Murawiew, zebrał już wiadomości dotyczącego dalszych w tak ważnej sprawie rozporządzeń rządu z Wilna, Grodna, Mińska. Nie istnieją w tych miastach dzienniki polskie, a rosyjskie urzędowe gubernialne *Wiedomosti* umyslnie milczą o wszystkiem; korespondenci do dzienników warszawskich zaś zachowują w przykry a niedający się usprawiedliwić sposób najzupełniejszą obojętność w tym względzie

***Petersburg**, 26 października.*

Łaski monarsze. — Obdarzanie niemi ziem zabranych. — Odświeżanie dawnych praw. — Kara za ożenienie się z Warszawianką. — Co jest narodowość? — Polacy w zakładach naukowych i na zajmowanych posadach. — Opinie rządu o Polakach. — Troska rządu o samą przyszłość. — O co się rozbiły dobre zamiary. — Prof. Wyszniegradzkij. — Instytut górniczy. — Zamierzone reformy w wyższych zakładach naukowych. — „Kraj" i „Prawda". — P. Spasowicz.

Po stłumieniu powstania 1863 r. wypróbowano na nas wszelkich środków niszczących chorobę zwaną przez Rosyan „nielegalnością". Nie pozostawiono nas jednak bez nadziei otrzymania łask i dobrodziejstw, które spadając, wzrastały w miarę tego, jak stosowano je do ziem bardziej od środka polskości odległych. Pozostawiono naprzód możność używania języka polskiego w mowie potocznej i piśmiennictwie w granicach „kongresowej Polski". Ludności zaś mieszkającej po za Kongresówką „najmiłościwiej rozkazano" dać coś więcej, bo to, co dla domu carskiego jest najdroższem — jego religię i jego język. Aby łaską objęci nie zapominali o nadanych im dobrodziejstwach nakazano w miastach litewskich i białoruskich poprzybijać na domach tabliczki z napisem *wospresszcajetsia gowori po polski* (zabrania się mówić po polsku). Z czasem tabliczki te poginęły. W części poniszczyły je władze miejscowe, nie mające dostatecznego poszanowania dla praw nadanych ludności, w części zaś posłano je do różnych muzeów zagranicznych, jako charakterystyczne świadectwo cywilizacyjnych dążeń towarzystwa zwanego pospolicie pod firmą: Katkow, Tołstoj, Pobiedonoscew *et comp.* Działo się to naturalnie w chwili, gdy akcye tej firmy cokolwiek upadły. Dziś jednak, gdy poszły one w górę, z niesłychaną szybkością wzięto się znów do odnawiania praw nam nadanych i przywracania im należnej siły. Otóż w zarządzie pocztowym w Wilnie znowu pojawiły się owe tabliczki, świadczące wymownie o zachowaniu względem nas ojcowskiej troskliwości rządu. Ustawa jednak nie może być martwą literą, a raczej być taką nie powinna, trzeba więc nadać jej życie, co robi się w sposób zadziwiająco prosty, jak o tem przekona się każdy z autentycznego faktu, który poniżej przytaczam, a który wydarzył się niedawno. Pan X. ma w Wilnie magazyn, i jest (o zgrozo!) Polakiem. Chcąc korzystać w całej rozciągłości z praw mu przysługujących, ożenił się z warszawianką. Ta ostatnia dzieląc pracę męża, siadywała często bardzo w sklepie. Pewnego dnia wchodzi do sklepu jakiś generał i do obecnej tam właścicielki odzywa się w te słowa: *Pozwolte was prosit,* (proszę panią)

Przepraszam pana, przerywa nadobna gospodyni, lecz bawiąc od kilku tygodni w Wilnie, nie mogłam się jeszcze wyuczyć po rosyjsku. Będzie więc pan łaskaw chwileczkę zatrzymać się, a zaraz zawołam męża...

Czto kak? dwadcat let uczat po russki i wy jeszczo nie znajetie? (Jak? Dwadzieścia lat uczą po rosyjsku i pani jeszcze nie umie?)

Wezwano policyę, spisano protokół i pan właściciel magazynu musiał za posiadanie żony warszawianki zapłacić 50 rubli kary. Jak widzicie więc prawo nie jest martwą literą, ale posiada życie i siłę.

Gdyby kto jednak mniemał, iż katolicka ludność carstwa z praw swych u siebie w domu tylko korzystać może, tenby zdradzał zupełną nieznajomość stosunków tutejszych, a także zwątpienie w słabość i konsekwencyę obecnie prym na państwowym rynku trzymającej firmy: Katkow, Tołstoj, Pobiedonoscew *et Comp.*

Nim jednak wykażę o ile firma ta jest względem nas czynną, muszę się wytłomaczyć z użytego wyżej wyrazu katolicki. Brzmienie nazwiska przestało już dziś być probierzem narodowości. Szmidt tak samo dobrze może być idealnym Polakiem, jak Radziwiłł niemcem. Ażeby więc można było odróżnić Rosyanina od Polaka, zwraca się uwagę na wyznanie. Tak więc postanowiono katolików w czambuł uważać za Polaków; kalwinów za element bardzo pochylony ku polskości; lutrów za ludzi, których narodowość tak samo dobrze może być polską, jak i rosyjską, a wreszcie prawosławnych za bezwzględnych Rosyan. I tak na wyznanie zwracają uwagę niektóre sfery nawet przy takich błahostkach, jak wydawanie urlopu studentom. W tutejszym Uniwersytecie katolicy mogą otrzymać urlop tylko do jednej gubernii, kalwini do dwóch, a lutrzy i prawosławni do całego carstwa. Ale wracam do rzeczy. Zauważono w sferach rządowych w Petersburgu, że katolicy *vel* w przekonaniu rządowem Polacy bardzo licznie uczęszczają do tutejszych wyższych zakładów naukowych. Wiadomą jest bowiem rzeczą, iż nie bacząc na egzamina wstępne konkurencyjne, które zdawać trzeba przy wstępowaniu do rosyjskich wyższych zakładów naukowych, zazwyczaj trzecią część wstępujących stanowią Polacy, Litwini i Białorusini, z pomiędzy kończących zaś procent tych ostatnich jest 35prc. do 50prc. nawet 60prc. jak to było przed kilku laty w Instytucie Górniczym. Koniecznem następstwem podobnego stosunku w liczbie kończących tutejsze wyższe zakłady naukowe, musiało być zajmowanie przez Polaków wszelkiego rodzaju posad na drogach żelaznych w ministeryach, fabrykach i t. p. Pracowitość i sumienność tych urzędników w prywatnych instytucyach pozwoliła im wydostać się na stanowiska wybitne i wpływowe. W służbie jednak rządowej rzeczy przybrały inny obrót. Rząd pracowitości odmówić nam nie mógł; figury stojące u jego steru przyznawały i przyznają, że Polacy to naród zdolny i summienny, i dlatego też nie można ich puszczać zbyt daleko, ale, jak się wyraził dyrektor departamentu dróg żelaznych p. Żurawskij, trzeba ich trzymać *w czernom tiele* (na uboczu). I rzeczywiście — widzimy, iż Polacy zajmują wiele posad w gałęziach administracyi, władza jednak prawodawcza jest dla nich zupełnie zamkniętą, służąc otworem dla tych tylko, którzy rodząc się Rosyaninami po naszych karkach do jej szczytu dochodzą, zostawiając dla nas rangi *(czyny)*, ordery i o ile możności najniższą płacę. To jednak sferom rządzącym się nie podoba. Chciałyby one Polaków nie widzieć wcale*); od czasu do czasu więc robią się próby usuwania ich z zajmowanych stanowisk. I tak — przed kilku laty powstał projekt usunięcia Polaków ze służby na drogach południowo-zachodnich, na których stanowią Polacy większość. Projekt jednak nie przyszedł do skutku, bo... okazało się, iż usunięcie Polaków ze służby na tych drogach pociągnęłoby za sobą zwiększenie subsydium, wydawanego przez rząd, blisko o dwa miliony rubli rocznie. Sprawa ta więc została zaniechaną — nie na długo jednak. Słyszeliście zapewne o zbieraniu wiadomości co do narodowości urzędników, służących na rosyjskich kolejach. Otóż kwestya ta poruszoną została z chwilą gdy prezesostwo w zarządzie dróg Południowo-Zachodnich objął po panu Blochu profesor Wyszniegradzkij — człowiek niepospolitych zdolności i mogący być słusznie uważany za jeden z najpotężniejszych umysłów w Rosyi. P. Wyszniegradzkij ze swą względem Polaków antypatyą wcale się nie tai. Tak naprzykład gdy w r. zeszłym przyszedł do niego z prośbą o posadę inżynier-technolog Sokołowskij, profesor nie mogąc z nazwiska sądzić o jego narodowości, zapytał go.: „czyś pan katolik?" — „nie prawosławny" odrzekł S. — „a więc przyjdź pan jutro" — i p. S. posadę otrzymał. Czy więc dziś starania profesora około usunięcia Polaków z posad zajmowanych na kolejach, osiągną zamierzony skutek — trudno przewidzieć. Jeżeli jednak rząd widzi obecnie trudność w usunięciu Polaków z miejsc przez nich zajmowanych, to chce przynajmniej na przyszłość zabezpieczyć się od zbytecznego napływu elementu polskiego na wszelkiego rodzaju tak rządowe jako też i prywatne posady. Celu tego chce on dopiąć przez ograniczenie liczby Polaków w przyjmowaniu do tutejszych zakładów naukowych. Zamiar ten już wprowadzono w wykonanie w Instytucie górniczym, w którym w r. b. był ciekawy rezultat egzaminów wstępnych. Miejsc na kursie pierwszym wakowało 40. Otóż konkursowy egzamin wykazał, iż postępując sprawiedliwie trzebaby było przyjąć: 30 Polaków, 8 Żydów i 2 Rosyan. To było dla rady pedagogicznej za straszne, a więc postanowiono raz na zawsze do Instytutu górniczego przyjmować tylko 10prc. Polaków i 5prc. żydów w stosunku do ilości miejsc wakujących. Jest jednak zamiar rozciągnąć to ograniczenie na wszystkie zakłady naukowe, nie wyłączając i uniwersytetów. Co zaś do wojennych akademii, to wstęp do tych ma być dla Polaków zupełnie zamkniętym co dotychczas było praktykowanem tylko w akademii artyleryjskiej, w innych zaś przyjmowano Polaków tylko pewien procent. W końcu wspomnę jeszcze o prologu sprawy, jaka wkrótce ma być rozstrzygniętą. W Nr. 41 *Prawdy* w odpowiedziach od redakcyi czytamy co następuje: *Kr. w Pet.* P. P. „błaznem" nie był nigdy, ale E. P. był oszustem nieraz. Wtedy już nauczył się „nie odpowiadać na osobiste zaczepki" i dobrze zrobił. W następnym zaś Nr. *Kraju* w odpowiedziach od redakcyi czytamy: *P. X. X. w War.* Żądamy jednocześnie od p. A. S. satysfakcyi i mamy nadzieję, że ją w ten lub inny sposób otrzymamy". Otóż przed kilku dniami redaktor *Kraju* wysłał do redaktora *Prawdy* do Warszawy dwóch członków redakcyi panów... aby zarządali od p. A. Świętochowskiego odwołania tego co napisał, lub.... O ile się dowiadujemy p. A. S. nie przyjął propozycyj tych panów, wskutek czego p. E. P. ma pozwać p. A. S. do sądu, i w tym celu sprawę oddał p. Włodzimierzowi Spasowiczowi, który ją przyjął.

*) Z pomiędzy Rosyan, stojących u steru rządu przypominamy sobie tylko jednego, który był usilnym protektorem Polaków. Był nim b. minister komunikacyi, artylerzysta hr. Bobrinskij. Z zajmowanej przez się posady został usunięty wskutek zajścia, jakie miał z carem Aleksandrem II, do którego przyjechał ze skargą na jednego z Wielkich książąt, który tamował przyprowadzenie do skutku układu między rządem a którąś z kompanij dróg żelaznych, chcąc za poparcie tego układu dostać od towarzystwa łapowe. Car ministra zwymyślał, mówiąc, iż jeżeli wie on o takich rzeczach, to powinien milczeć. Oburzony Bobrinskij, po powrocie do domu, napisał do cara list, wskutek którego został usunięty z posady i zaaresztowany; wkrótce jednak uwolniono go, ale do władzy już nigdy nie doszedł.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 31 października.*

O zmianie w kierownictwie Banku krajowego pisze *Gazeta Narodowa*:

„Dyrektor Towarzystwa zaliczkowego dr. Alfred Zgórski będzie prawdopodobnie zamianowany trzecim dyrektorem banku krajowego. Rada nadzorcza banku krajowego na odbytem w przeszły poniedziałek zgromadzeniu uchwaliła zaproponować Wydziałowi krajowemu jego nominacyę, pan marszałek przeprowadził w ciągu tygodnia układy z drem. Zgórskim i na dzisiejszej sesyi Wydziału krajowego ma być sprawa rozstrzygniętą. O ile wiemy, przyjęcie obopólnych warunków nie ulega wątpliwości.

„Z dr. Zgórskim przybędzie zarządowi banku krajowego nowy element. Jest to człowiek zdolny i przedsiębiorczy, a przytem rozgałęzione stosunki jego osobiste z czynnikami, zajmującemi się sprawami kredytowemi w naszym kraju, mogą bardzo przydać się Bankowi krajowemu."

Dzienniki wiedeńskie donoszą o planie reorganizacyi obrony krajowej tak, ażeby organizacya jej zgadzała się z terytoryalnym podziałem armii. Dotychczasowe komendy obrony krajowej odpowiadają dawnym generalnym komendom wojska. Gdy jednak według obecnego terytoryalnego podziału armii gen. komenda lwowska została podzielona na dwie komendy korpusów, w Krakowie i Lwowie, a gen. komenda pragska na komendy korpusów w Pradze i Jozefsztadzie, przeto i dotychczasowe komendy obrony krajowej będą analogicznie podzielone. Na razie nie będą jeszcze utworzone formalne pułki obrony krajowej, a tylko pod względem administracyjnym zostaną po trzy lub cztery bataliony obrony krajowej połączone, wszakże bez mianowania osobnego komendanta pułku. Administracyjne kierownictwo tych pułków obejmie najstarszy komendant batalionu. Naturalnie, że jest to tylko przejściowe postanowienie, a utworzenie formalnych pułków obrony krajowej jest tylko kwestyą czasu.

Wiener Allg. Ztng. donosi, że ministerstwo sprawiedliwości poleciło nadprokuratorowi państwa we Lwowie, wytoczenie procesu o przekupstwo prokuratorowi państwa w Czerniowcach p. Mehoferowi, którego imię tak niepochlebnie było wspominane w procesie lwowskim przeciw Enslerom. Przypominamy, że sprawozdawca nasz pisząc o tym procesie wyraził zdziwienie, że p. Mehofer nie stoi dotąd przed kratkami, pomimo tak przekonywujących przeciw niemu poszlak.

Wczoraj odbyła budżetowa komisya austryackiej delegacyi posiedzenie, na którem roztrząsano projekta budżetu dla wspólnego ministerstwa skarbu, oraz dla najwyższego trybunału rachunkowego, (sprawozdawcą był baron v. Engerth). Pojedyncze pozycye budżetu nie wywołały rozpraw, przyjęto je bez zmiany. Wczoraj odbyło się również posiedzenie komisyi wojskowej węgierskiej delegacyi pod przewodnictwem Ludwika Tiszy, dla dalszych narad nad projektem budżetu armii. Sprawozdawcą był Stefan Rakowsky, ze strony rządu zaś był obecny minister hr. Bylandt-Rheidt, i inni reprezentanci ministeryum wojny, tudzież węgierski minister skarbu hr. Szapary. Wydział zajął się najprzód obradami nad podwyższonemi pozycyami pojedynczych tytułów w preliminarzu wydatków nadzwyczajnych. Wreszcie odbyło się wczoraj jeszcze pierwsze posiedzenie komisyi skarbowej węgierskiej delegacyi.

Wiadomy już jest z wczorajszych telegramów wynik ostateczny procesu, który przed rokiem tak bardzo żywo zajmował u nas opinię publiczną. Ostatni akt tego sądowego dramatu odegrał się w Wiedniu przed trybunałem kasacyjnym, który odrzucił zażalenie nieważności wniesione przez Naumowicza, Płoszczańskiego, Szpuniara i Załuskiego, tak że wyrok trybunału lwowskiego w całej swej mocy pozostaje. Donoszą jednak z Wiednia, iż cesarz ułaskawi skazanych. Jakkolwiek by się kto zapatrywał na cały ten proces i jego przebieg, akt łaski byłby pewno wszędzie przyjęty z zadowoleniem — a z tą zarazem nadzieją, że już nie będzie nigdy dany powód do równie przykrych procesów.

N. W. Tagblatt otrzymał z Petersburga następującą korespondencyę: „Odkrycia, jakie zrobił carowi hr. Tołstoj d. 23 bm. o istniejących machinacyach liberałów i sprzysiężeniach nihilistów, sprawiły na carze wielkie wrażenie, wskutek czego postanowił tenże przystąpić do reform, nadających Rosyi pewne swobody. Dla Tołstoja car jest nadzwyczaj łsskawie usposobiony, czego dowodem jest zaproszenie ministra spraw wewn. wraz z małżonką na obiad dworski, jaki odbył się w Gatczynie d. 21 bm. Tołstoja posadzono obok carowej, zaś pani Tołstoj zajęła miejsce po prawej stronie cara. Na tym objedzie prócz dostojników wojskowych znajdował się także były ambasador francuski przy dworze petersburskim wice-admirał Jaures. Siedział on z prawej strony carowej, która z ambasadorem i Tołstojem bardzo żywo rozmawiała. Po zwykłym toaście Tołstoja na cześć cara, powstał ten ostatni i rzekł: „Wychylam ten puhar na cześć ściśle i serdecznie z nami zaprzyjaźnionego narodu francuskiego. Hura!" Wszyscy obecni powtórzyli z entuzyazmem ten okrzyk, poczem orkiestra dworska ustawiona w sąsiedniej sali zagrała francuski hymn narodowy. Wice-admirał Jaures wzniósł następnie toast na cześć rodziny carskiej i drugi na cześć narodu rosyjskiego, naturalnego sprzymierzeńca Francyi. Orkiestra zagrała „Boże caria chrani". Car długo rozmawiał z p. Jaures i Giersem. Na drugi dzień ministrów Giersa i Tołstoja zawezwano do cara, gdzie radzono przez kilka godzin, poczem nastąpiła długa bardzo konferencya ministeryalna."

W kołach dyplomatycznych w Berlinie opowiadają, iż w początku grudnia odbędą się w Petersburgu ważne narady, w których prócz członków domu carskiego, wezmą udział wszyscy generał-gubernatorowie. Obiegają pogłoski, iż zebrani obradować będą nad sprawą nadania konstytucyi dla Rosyi. Tak pisze *Fremdenblatt.* Ileż to już razy nie obiegały podobne pogłoski, a konstytucyi Rosya jak nie ma tak i nie będzie posiadała.

W liczbie subsydyów udzielonych przez rząd rosyjski dla prasy peryodycznej, jak donoszą dzienniki, znajduje się *Wilenskij Wiestnik* i *Kijewlanin*, obdarowane kwotą 12,000 rubli. Jak wiadomo, *Kijewlanin* dotychczas najbardziej prześladuje żywioł polski, a redaktor jego, Pichno, należy do najzawziętszych wrogów Polski.

W gronie prawosławnego duchowieństwa i deputacyj, które się zjechały z rozlicznych miejscowości caratu, dla obchodu jubileuszu Poczajowskiej Ławry w Kijowie, znajdował się żandarm warszawski, obecnie towarzysz ministra, osławiony wróg Polaków Orżewski, wywołując obecnością swoją strach w zebranych popach o majątki, którem rozporządzają, a na które podług ich mniemania czycha teraźniejszy prokurator świątobliwego synodu, Pobiedonoscew.

O ostatnim kroku wyzywającym ks. Aleksandra bulgarskiego wyraża się *Nordd. allg. Ztng.* nieprzychylnie i twierdzi, że ks. Aleksander takiem postępowaniem nie zdradza dość bystrości politycznej i że lekceważy sobie faktyczne stosunki, bo takie wyzywające rozporządzenia muszą ostatecznie doprowadzić nietylko do zerwania z Rosyą, ale i do represyi z jej strony. Takiego postępowania Bulgaryi wobec Rosyi nikt nie może pochwalić. Zapisując powyższe zdania i uwagi zastrzega się ten dziennik, że w tej mierze jest niejako echem głosów, dochodzących dziś z Wiednia. I bardzo to prawdopodobnem, że nietylko w Berlinie, ale i we Wiedniu przestraszono się, bo przypuszczano, że już teraz może przyjść do zupełnego zerwania między Bulgaryą a Rosyą i do zaburzeń na wschodzie. Przeciwnie *Nat. Ztg.* pochwala usiłowania Bulgaryi, skierowane do zdobycia prawdziwej samodzielności, bo tylko w ten sposób straci Rosya możność powrotu na półwysep Bałkański, przez co szanse pokoju znacznie się podniosą.

W rozprawach nad interpelacyą o stosunki w Tonkinie, wszystkie grupy parlamentu mają mieć udział — oprócz unii republikańskiej, której reprezentantami są właśnie ministrowie. Lewica, w której imieniu mają przemawiać oprócz wnioskodawcy Graneta, jeszcze Clemenceau i Floquet, zażąda wotum nieufności dla ministerstwa za to, że bez upoważnienia izb rozpoczęło awanturniczą wojnę; część unii zamierza zaproponować proste przejście do porządku dziennego, inna część wniesie projekt następujący do uchwały Izba: chociaż nie może się zgodzić z kierunkiem polityki ministerstwa w sprawie tonkinskiej, jednak obdarza je i nadal swojem zaufaniem i wzywa do energicznego i stanowczego działania na wschodzie.

Stosunek Francyi do Chin jest w dziennikach paryskich głównym przedmiotem rozpraw tak dalece, że sprawa budżetu, ustawy gminnej i wydalenia orleanów, jest poniekąd mniejszej wagi. Według najświeższych wiadomości, jakie nadeszły z dalekiego wschodu, sprawa dziś stoi tak, że Francyi nie pozostaje nic innego, jak tylko albo jakiś kompromis z Chinami, albo wojna i próba powtórzenia marszu do Pekingu. Teraz wiadomo już dokładnie, że w starciu d. 1 września brało udział regularne wojsko chińskie, o którem mówią, że jest zaopatrzone w broń odtylcową i dobrze wyćwiczone przez oficerów europejskich. Że Chiny nie myślą ustąpić, pokazuje się z tego, że pełnomocnik chiński wbrew wszelkim zwyczajom dyplomatycznym w czasie toczących się układów ogłasza depesze w dzienniku angielskim. Z treści tych depesz pokazuje się, że porozumienie jest prawie niepodobne, a celem ogłoszenia jest podanie radykalistom broni przeciw gabinetowi w celu obalenia go w nadziei, że z innym gabinetem pójdą rokowania gładziej i korzystniej. Dlatego właśnie odroczyli radykaliści interpelacyę, aby się doczekać ogłoszenia większej ilości depesz. Więcej może niż radykaliści spodziewają się z tego skorzystać Anglicy, bo liczą na to, że po upadku obecnego gabinetu przyszły rząd cofnie się z terytoryów, których objęcie wywołało u Anglików zazdrość i zawiść.

Dziennik *Grenzbote*, o którym mówią, że miewa wskazówki z kancelerstwa, wystąpił świeżo z dziwnym pomysłem o monopolu zboża. Według tego pomysłu ma być wydaną ustawa dla cesarstwa tej osnowy: „Przywóz zboża i mąki wzbroniony jest dla osób prywatnych. Jedynie rząd cesarstwa ma wyłączne prawo według potrzeby sprowadzać zboże z zagranicy na potrzebę krajową i sprzedawać w sposób, jaki uzna za stosowny. Ruch przewozowy dozwolony jest osobom prywatnym". Pomysł ten wymierzony przeciw wielkim kupcom, którzy wpływem swoim obniżają cenę produktu krajowago, dąży do skoncentrowania w rękach rządu wszelkich objawów życia już nietylko jak dotąd w kierunku oświaty, wychowania, administracyi, najdrobniejszych nawet stosunków społecznych, ale i produkcyi i handlu.

W Anglii przedmiotem żwawych dyskusyj jest postanowienie gabinetu co do opuszczenia Egiptu i wniosek, poddający Anglików w Indyach pod sądy indyjskie, zamiast jak dotąd pod osobne angielskie. *Pall-Mall-Gaz.* w artykule widocznie przez rząd inspirowanym mówi, że dopóki siła zbojna w Egipcie nie zależy wyłącznie i bezwarunkowo od kedywa, dopóki wszelkie zażalenia na nadużycia nie idą przed wice-króla i jego ministrów, dopóki przez obecność Anglików ma on związane ręce i uchodzi w oczach swych poddanych za prostą lalkę, dopóki my wszystko monopolizujemy i wszystko kontrolujemy, dopóty stosunki egipskie nie mogą się ustalić". *Daily News* zaś pisze, że wobec stanowczego postanowienia rządu i uznania konieczności politycznej wszelka dalsza dyskusya jest bezowocną; trzeba się pogodzić z tą myślą, że kraj Faraonów należy opuścić i Egipt oddać Egipcyanom, niemniej w Indyach uznać prawo Indów i przyjąć wniosek o obowiązku Anglików ulegania sądom indyjskim.

Kolonie angielskie w Australii, rządzące się zupełnie autonomicznie, mając własne ciała prawodawcze, własne rządy odpowiedzialne, własny system podatkowy i własne siły zbrojne — postanowiły wysłać delegatów na wspólną konferencyą, w celu porozumienia się co do rozdzielenia wysp przyległych pomiędzy siebie. Taka wspólna konferencya stanie się pierwszym zawiązkiem wspólnego parlamentu i zjednoczenia się w jedna państwo związkowe na podobieństwo unii północno-amerykańskiej — z początku pod opieką Anglii, ale prędzej później zupełnie samoistnie.

W Irlandyi po olbrzymim meetingu w Balfest odbyły się w tydzień po tem równocześnie i tuż obok siebie dwa zgromadzenia oranżystów i parnelistów pod osłoną bardzo licznej siły zbrojnej, której zaledwie z trudnością udało się przeszkodzić krwawemu starciu. Teraz zapowiedziano nowy meeting oranżystów.

Nowy gabinet hiszpański zapowiedział w swoim programie wielkie reformy w administracyi wewnętrznej, w armii, zaprowadzenie powszechnego głosowania i śluby cywilne. Stronnictwo konserwatywne nie myśli przyjąć tych reform bez oporu, a kurya rzymska przez swego reprezentanta ostrzega przed zaprowadzeniem ślubów cywilnych. *Moniteur de Rome* zapowiada energiczny opór wszystkich żywiołów konserwatywnych i twierdzi, że walka z duchowieństwem na tem polu może być dla rządu niebezpieczną, bo doda sił karlistom.

Kronika.

***Kraków**, 31 października.*

Pogrzeb ś. p. Horocha odbędzie się jutro o godzinie 3 po połuduiu z domu przy ulicy Gołębiej l. 5. — Udział w pogrzebie postanowiło wziąć towarzystwo weteranów wojskowych, straż ogniowa ochotnicza, orkiestra miejska i cechy krakowskie ze swemi insygniami i godłami.

Nie wątpimy, że młodzież szkolna i uniwersytecka zbierze się jak najliczniej, aby oddać cześć zasłużonemu weteranowi, gorliwemu patryocie, który żadnej nie opuszczał sposobności do oddania usługi sprawie narodowej. Na przykładzie takich mężów uczyć nam się, jak wytrwać przy sztandarze ojczystym *usque ad finem* — a oddając cześć pamięci zmarłego, wzniecimy w młodem pokoleniu te uczucia, które ojcom naszym dały hart i siłę do wytrwania.

† **Marya z Żuków Skarszewskich Walterowa,** żona kasyera przy tutejszej kasie oszczędności, zakończyła życie w d. 29 b. m., licząc lat 42.

W katedrze na Wawelu w piątek, jako w dzień zaduszny, po wotywie żałobnej, duchowieństwo wstąpi do krypty grobowej i jak corocznie odśpiewa *Salve Regina* za dusze zmarłych królów.

Mistrzowi Matejce poświęca rosyjski *Odesskij Wiestnik* z powodu jubileuszu obszerny i bardzo pochlebny fejleton, kończący się słowami: „Wspólnie z licznymi wielbicielami Matejki, życzymy mu z całego serca, aby w następujących 25 latach swojej artystycznej karyery, twórczość wiodła go tąż samą drogą nieprzerwanych tryumfów i niekończących się hołdów, któremi doszedł do teraźniejszego swego jubileuszu."

Z czytelni akademickiej. Przedwczoraj odbyło się pierwsze w tym roku szkolnym walne zgromadzenie. Ważny porządek dzienny, bo ustąpienie dawnego prezesa a wybór nowego sprowadził bardzo znaczną liczbę członków, przygotowanych kikodniową agitacyą, oraz dwoma wyborami próbnemi. Rządy czytelni składał p. Jan Pawlikowski który przez rok swego urzędowania zjednał sobie powszechny szacunek w kołach młodzieży. Przy wyborze nowego przewodniczącego, starły się dość ostro dwa stronnictwa, powstałe w łonie akademickiej młodzieży, stronnictwo postępowe i konserwatywne. Walka ze stron obu prowadzona była nawet z pewną namiętnością i w końcu sprawę wygrała partya postępowa z której grona wyszedł nowy przewodniczący p. Teodor Jendl. Na wniosek jednego z członków poparty hucznemi oklaskami, zgromadzenie uchwaliło dać p. J. Pawlikowskiemu ustępującemu z prezesowstwa honorowy dyplom członka czytelni, by choć w ten sposób wyrazić mu ogólne uznanie. Również przez aklamacyę uchwalono dyplomy honorowe dla pp.

profesorów Smolki (nowego kuratora czytelni), Iskrzyckiego i Korczyńskiego. — Dziś odbędzie się pierwsze posiedzenie nowego wydziału, którego część ściślejszą stanowią pp. Alfred Albinowski, obrany po raz trzeci wiceprezesem; Antoni Karbowiak podskarbi i Władysław Prokesch bibliotekarz.

P. Wolska, b. artystka tutejszej sceny, zamierza obecnie, jak się z pewnego dowiadujemy źródła, poświęcić się napowrót zawodowi artystycznemu. Że nabytek taki dla tutejszego teatru bardzo byłby nietylko pożądany, ale jest nieodzowny, o tem mówić nie trzeba, wiadomo bowiem, że od chwili usunięcia się tej artystki, nie znalazła się dotąd inna, któraby ją w rolach właściwych jej talentowi choćby względnie mogła zastąpić.

Niegodna zabawa. W tych dniach wiele osób w Krakowie otrzymało drukowane karty, oznajmiające, że p. X. Y., któremu nawet nie śniło się o zawodzie nauczyciela sztuki choreograficznej, „udziela lekcyj tańców salonowych", mieszka tu i tu, i „poleca się względom szanownej publiczności". Karty takie rozesłano nawet po hotelach. Ponieważ jednak żadne zajęcie, byle uczciwe, nie przynosi ujmy nikomu, przeto złośliwy zamiar ośmieszenia, jaki wywołać chciano, przyniósł ujmę tylko swemu twórcy, który uważał za właściwe bawić się tak niegodnie — cudzym kosztem; i zapomniał, że taka rozrywka prowadzi częstokroć przed kratki sądowe.

W sądzie krajowym zbliża się termin obsadzenia opróżnionej posady sekretarza przy Radzie. Po doświadczeniach ostatnich czasów, w których posada ta obsadzoną była siłami zużytemi, spodziewać się należy, że wybór na to ważne stanowisko dobrze będzie wzięty pod rozwagę.

Gospodynie nasze ostrzegamy, ażeby były ostrożne przy kupowaniu zajęcy, a mianowicie nie kupowały takich, na których nie ma widocznych śladów strzału i krwi, ponieważ, jak nam donoszą, panuje choroba płuc (wrzody) i wątroby; dotknięte tą chorobą zwierzęta w polu zdychają. W ogóle nie radzimy kupować od nieznajomych ludzi po domach chodzących.

Które przedmieście jest najzdrowsze. Według zdania lekarzy, najzdrowszem ma być przedmieście Kleparz, jako najwyżej położone, a zatem najmniej narażone na zepsute powietrze, położone właśnie w kierunku poczynającym się od Kleparza ku Podgórzowi. — Przedmieście to ma być również bardzo dogodnem i co do terenu na budowle — ma mieć względnie najlepszą w Krakowie wodę.

Mimo tych zalet przez najpierwsze zdolności lekarskie potwierdzonych, ruch budowlany na tem przedmieściu jest bardzo mały, a gdyby nie szkoła malarska Matejki — z przytykającem do niej placem nazwiska mistrza, Kleparz byłby tem samem, czem był za schyłkiem zeszłego stulecia przedmieściem targu i przekupek, gdzie prawie w każdym domu znajduje się szynk. A jednak przedmieście to możnaby znakomicie podnieść, gdyby na początek przyjść do urządzenia i odrestaurowania należycie hotelu lwowskiego i przytykającego do tegoż domu, gdyby pomyślano o budowie gmachu dla muzeum narodowego lub dla towarzystwa sztuk pięknych, jako pendant do gmachu szkoły, a utrzymywaniem większego porządku i spokoju, zbyt często zakłóconego szynkowemi burdami. Zachęcamy do budowania; kto ma pieniądze niech buduje, ale nie na dawnej łące śgo. Sebastyana, lecz na Kleparzu, przez techników i hygienistów polecanym.

Prezes Koła artystyczno-literackiego Juliusz Kossak, przychodząc z własnej inicyatywy wymalował i ofiarował na loteryę fantową na rzecz Weteranów z r. 1831 — „Żołnierza z 2 pułku ułanów polskich".

Na wystawę zabytków z epoki króla Jana III nadeszły: Piękny srebrny, wyzłacany relikwiarz, ofiarowany z okazyi ślubu Władysława IV z Cecylią Renatą przez Rafała Korsaka, arcybiskupa metropolity kijowskiego, halickiego i całej Rusi, fabryki ruskiej 1637 r. W relikwiarzu tym z klasztoru OO. Dominikanów przechowuje się szybki drzewo Krzyża św. Dalej bogato złotem haftowane na aksamicie aparaty kościelne z XVII w., pięknie w srebro oprawny mszał, nakoniec osobliwość mało znana: portret Roksolany branki z pod Halicza, a córki księdza unickiego, która wyniesiona przez Osmana sułtana na żonę, podobno pierwszej sułtanki, przy znanym swym wpływie na Padyszacha, zachowała wiarę chrześciańską i miłość ojczyzny, jak świadczy portret ten przysłany wraz z bogatemi darami do klasztoru OO. Dominikanów w Krakowie. Portret ten dotychczas nieznany jest dziełem dość udatnem J. R. Boyka, malarza szkoły Rubensa. Wszystkie te przedmioty wystawa zawdzięcza łaskawości i uprzejmości przeora OO. Dominikanów, O. Pavoni.

Do notatki o zaślubinach p. Wł. Ryxa, zamieszczonej w wczorajszym numerze, dodać winniśmy, że grono weselne podejmował w hotelu Drezdeńskim nie stryj panny młodej, lecz jej matka, p. Wanda Małowiejska, wdowa po naczelniku Rządu gubernialnego w Płocku. Podczas toastów weselnych otrzymała panna młoda kilkanaście telegramów z życzeniami od swej rodziny i znajomych.

Potrzeba kakodmiometru. Pomimo naszej wzmianki w kronice (z d. 16 paźdz. nr. 235) o nieznośnym odorze panującym wszechwładnie na korytarzach OO. Dominikanów, nic nie zarządzono, aby ów odór usunąć. Wiadomo zaś, że uczniowie gimnazyum św. Jacka co niedziela i święto przechodzić muszą z budynku gimnazyalnego przez korytarze i krużganki OO. Dominikanów na nabożeństwo. Korytarze te tak są zapełnione zatrutem powietrzem, że pobyt w nich choćby chwilowy jest prawdziwą męką. Uwzględniając wielostronne skargi zanoszone do nas w tej mierze ze strony rodziców, których synowie kształcą się w gimnazyum św. Jacka, odzywamy się do powołanych do tego organów, by się udały na korytarze OO. Dominikanów z kakodmiometrem, który miał być wynaleziony do oznaczenia intenzywności nieprzyjemnych woni i zbadawszy stopień paunującego tam odoru, wydelegowały odpowiedniego nowego Herkulesa, który jeżeli już nie w jednym dniu, to w ciągu tygodnia podjął się odwonienia ganków, a tem samem uwolnił uczniów gimn. św. Jacka od nieprzyjemnego odoru. Tymczasem zaś odzywamy się do OO. Dominikanów, aby złemu zapobiegli.

Zgierczyński Ignacy, fałszywie dr. filoz. Białobrzeski zwany, z Warszawy, zegarmistrz, rzekomo literat, dawniej fabrykant papierosów, agent asekuracyjny i w ostatnich czasach trudniący się rozprzedażą losów, uciekł z Krakowa, gdzie rodzinę zostawił i jest ścigany jako podejrzany o zbrodnię oszustwa. Ma lat około 30, wzrostu średniego, słabowity, blady, chód ociężały. Podszywał on się pod tytuł emigranta, którym zgoła nigdy nie był.

Wiśnicz, 30 października. Pogrzeb ś. p. dra Wojciecha Mossora, lekarza w zakładzie karnym, byłego burmistrza miasta, o którym pismo wasze już wspomniało odbył się d. 28 b. m. z niepamiętnym tutaj udziałem publiczności. O godz. 3½ wyruszył pochód żałobny z domu nieboszczyka. Naprzód szła młodzież szkolna, dalej straż pożarna miejscowa i bocheńska, potem deputacya miejska i izraelicka, następnie niesiono wieńce od przyjaciół i kolegów zmarłego, a także od szkoły ludowej, straży ogniowej ochotniczej i od miasta Wiśnicza. W kościele przemawiał ks. Michał Rozmus, podnosząc zasługi zmarłego, który podźwignął nasze miasto z upadku, uporządkował je, zabezpieczył jego prawa, stworzył prawie fundusze; on podniósł również tutejszą szkołę i jeszcze przed zaprowadzeniem ustaw szkolnych do nowych zastosował ją wymagań — Jako lekarz niósł chętnie pomoc ubogim, a praktykę w domach zamożnych zostawiał innym kolegom Nie postawił też po sobie żadnego majątku — za to pozostawił dobre imię.

Mózg Turgieniewa podług świeżo ogłoszonego protokołu sekcyi lekarskiej, dopełnionej na ciele zmarłego pisarza, ważył 2012 gramów. Najcięższy z dotychczas znanych mózg Cuviera ważył tylko 1800 gramów. Przeciętna waga mózgu mężczyzny wynosi 1390 gramów.

Wiadomości urzędowe. Najwyższym postanowieniem z dnia 24 października b. r. nadał cesarz radcy rachunkowemu przy galicyjskiem namiestnictwie, Adolfowi Sahankowi z powodu przeniesienia go na własną jego prośbę w stały stan spoczynku, w uznaniu jego długoletniej, wiernej i skutecznej działalności służbowej krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły filialnej w Roztoczkach, Jana Atamańczuka, rzeczywistym nauczycielem zawiadującym stale szkołą filialną w Roztoczkach; nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Mogielnicy nowej, Ignacego Krzyżanowskiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły, tudzież nauczycielkę Otylię Iskrowiczową w Bogumiłowicach, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Bogumiłowicach, a nauczycielkę Krystynę Mikiewiczównę w Jadownikach, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Jadownikach.

Dyrektor telegrafów przeniósł asystenta telegrafu, Feliksa Zgodę, z Krakowa do Tarnowa.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

„Swiatło i ciemność." Pod tym tytułem nadszedł do Warszawy alegoryczny plafon Henryka Siemiradzkiego. W dolnej części obrazu w samym środku mieści się ołtarz „Przeznaczenia", przed którym staje „Dusza", w postaci Psyche o skrzydłach motylich. Ta zapytuje się o losy krajów naszej ziemi, nakreślonych na rozpostartej u jej stóp karcie. „Rozpacz" usadowiona na stopniach ołtarza podaje „Duszy" kielich trucizny. „Geniusz zwątpienia", u stóp którego leżą zdeptane kwiaty, wskazuje na olbrzymią postać złego, ukazującą się w kłębach dymu, buchających z puszki Pandory. „Duch złego" przytula do piersi dwie bestye, wyobrażające walczących o zagryzionego barana wilków i potrząsa kijem z napisem: *Humanitas.* „Nadzieja" unosząca się obok Psyche stara się przeciwstawić tym widmom złowrogim orszak „Postępu", unoszący się w obłokach nad grupą dolną.

Pochód „Postępu", stanowiący górną część obrazu, rozpoczyna, w myśl rozwoju dziejowego, „Poezya" i „Sztuki", a zgrupowane są około „Natchnienia". W grupie tej przedstawione są: „Poezya" (liryczna, tragiczna i komiczna), „Muzyka" niesiona przez alegoryczne postacie „Melodyi" i „Harmonii", dalej „Budownictwo", „Rzeźba" i „Malarstwo", nakoniec „Ornamentyka", wsparta na wazonie greckim, dopełnia grupę sztuk plastycznych. „Sława" unosi się nad sztukami, a dwie postacie z orszaku wojny usiłują wydrzeć jej wawrzyny, przeznaczone dla „Poezyi" i „Sztuki".

Po prawej stronie za grupą „Sztuk", nieco wyżej, gromadzi się około postaci „Prawdy" grupa „Nauk". „Mądrość" zdziera z niej zasłonę, niosąc w drugiej ręce godło nauk ścisłych — „dwa a dwa: cztery." Postacie nauk wyróżnione są odpowiedniemi symbolami. „Historya" bada zwoje papyrusów, które „Archeologia" wydobywa ze starego grobowca. „Matematyka", „Astronomia" i „Kosmografia" tworzą grupę z prawej strony, „Filozofia" zaś, „Zoologia", „Botanika" i „Mineralogia" umieszczone są na przodzie. Nakoniec „Fizyka" i „Chemia" stanowią przejście od „Nauk" do „Wynalazków".

„Zwycięstwo" roztacza swe skrzydła nad całą grupą nauk, unosząc koronę nad głową „Prawdy." „Ciemnota" i „Szalbierstwo" pierzcha. Dalej idzie grupa „Wynalazków", odpowiednio usymbolizowana.

„Zamożność" w postaci leżącej kobiety i z rogiem obfitości, umieszczoną jest w pośrodku następnej grupy, w której wyobrażone są: „Rolnictwo", „Przemysł fabryczny" i „Handel". Powyżej zaś skrzydlate zjawiska „Pokoju" i „Sprawiedliwości" zakończają orszak dodatnich postaci „Postępu". „Widmo wojny", strącone z wyżyn wraz z orszakiem towarzyszących mu straszydeł, spada w przepaść.

Taka jest treść obrazu, który ma sprawiać wielkie wrażenie i posiadać niepospolite zalety pędzla.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie

z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z d. 25 października 1883.

(Dokończenie),

Ministerstwo handlu zakomunikowało izbie raport c. k. konsulatu jeneralnego w Lipsku, z którego się okazało, że wywóz jaj z monarchii austro-węgierskiej, a w szczególności z Galicyi do Saksonii i innych krajów niemieckich jest stosunkowo nieznaczny, gdy przeciwnie wywóz jaj z Włoch wzmaga się z każdym rokiem i do bardzo wysokiej dochodzi cyfry. W roku 1873 eksportowały Włochy zaledwie 5½ miliona kilogramów jaj, a w r. 1880 wywóz ten przenosił już 25 mil. klgram. reprezentujące wartość 28 milionów franków. Tymczasem z Austro Węgier, których położenie geograficzne jest o wiele korzystniejszem, zdołano wywieść tylko 29 milionów kilogramów. Sekretarz izby dr. Leo zarządził pod tym względem dochodzenie i przedstawił rezultat tych badań, z których się okazuje, że galicyjski handel jaj rozwinąć się nie może z przyczyny cła wchodowego, zaprowadzonego od dnia 1 czerwca 1882 w wysokości 1 złr. 50 ct. w złocie od cetnara metrycznego, a następnie z powodu drogiego, a w szczególności zbyt powolnego transportu. Gdy włoskie jaja transportowane bywają z Werony, głównego ogniska tego handlu, do Niemiec koleją Gotharda pociągami pospiesznymi i w ciągu 2 dni pojawiają się na targu, u nas mimo znacznie krótszej odległości transport trwa daleko dłużej, a towar ulega częściowemu zepsuciu. Bywają wypadki, że ze Lwowa do Krakowa transport odbywa się 5—6 dni, a zanim towar dojdzie do miejsca przeznaczenia, mija często 10—12 dni. Handlujący zniewoleni są wskutek tego sprzedać nadchodzące tak późno transporty za jakąkolwiek cenę i ani mogą marzyć o wyzyskaniu korzystnych konjunktur targowych.

Powyżej opisany stan rzeczy uchwalono przedstawić ministerstwu w obszerniejszem sprawozdaniu i prosić o wyjednanie uchylenia cła wchodowego od jaj, tudzież o znaglenie kolei żelaznych do racyonalniejszego urządzenia przewozu jaj, na wywóz za granicę przeznaczonych.

W sprawie urządzenia stowarzyszeń przemysłowców i rękodzielników na zasadzie nowej ustawy przemysłowej udzielono projekta nadesłane przez poszczególne starostwa do zaopiniowania członkom izby, znającym dokładniej dotyczące powiaty t. j. panom: Götzowi, Lordowi, I. Holzerowi, Reichowi i dr. Kaczkowskiemu. Obecnie uchwalono przekazać operaty te do zbadania osobnej komisyi złożonej z pp. Goetza, Lorda, Reicha, Gustawa Barucha i Zieleniewskiego Komisya ta ukonstytuowała się zaraz pod przewodnictwem p. Goetza i przedłoży wnioski swoje na następnem posiedzeniu izby.

Z przedstawionych przez izbę 3 kandydatów, zamianowany został p Emil Korn cenzorem filii ubocznej banku austro-węgierskiego w Rzeszowie.

W końcu p. Mendelsburg, jako sprawozdawca komisyi budżetowej, przedłożył preliminarz wydatków na rok 1884. Komisya proponuje zmniejszenie niektórych pozycyj, w których wydatek rzeczywisty był stale niższym od preliminowanego, wskutek czego suma wydatków wynosi tylko 6610 złr. 50 ct. a po doliczeniu 5% dotacyi dla funduszu emerytalnego 6940 złr. 50 ct. w. a. Między pozycyami wydatków znajduje się także kwota 350 złr. w. a. na subwencyę dla celów przemysłowych, z której będzie mogło być udzielonem stypendyum dla przemysłowca, kształcącego się w wiedeńskiem muzeum techniczno-przemysłowem, lub innym tego rodzaju zakładzie.

Ze względu na dość znaczne zapasy kasowe, proponuje p. Henryk Schwarz dalsze obniżenie dodatku na izbę pobieranego t. j. rozpisanie dodatku w wysokości 1½ centa od 1 złr podatku zarobkowego, co izba przyjmuje.

Roboty około osuszenia błot Pińskich posuwają się stale i teraz już obliczonem zostało to, co winno być dokonanem w roku przyszłym. *Moskow. Wiedom.* mówią, że zamierzonem jest ususzenie dalszych 70,000 dziesiatyń, położonych pomiędzy Dnieprem, Frypecią, Berezyną i Ptyczą. Co się zaś tyczy dóbr prywatnych, to osuszanie posunięte będzie na przestrzeni 50,000 dziesiatyń, w środkowych i zachodnich częściach Polesia. Skoro roboty te zostaną wykonane, wówczas Polesie posiadać będzie z końcem roku 1884 przeszło 1½ miliona dziesiatyn osuszonych przestrzeni błotnych.

Targ na bydło. Wiedeń, 29 października. Na dzisiejszy targ bydła rzeźnego przypędzono ogółem 2.956 sztuk bydła, między temi galicyjskich wołów 634, węgierskich 1.947, niemieckich 375. Spęd był o 573 mniejszy. Przebieg targu pomimo tego leniwy. Ceny zaledwo takie, jak zeszłotygodniowe. Sprzedano wszystko. Płacono za woły galicyjskie opasowe po 59 do 63 złr., za towar średni 63 do 66 złr., z pastwiska po 52 do 57 złr., za węgierskie opasowe po 60 do 64·—, towar przedni 65 do 68·— złr., z pastwiska 53 do 56 złr., za woły niemieckie po 56 do 68 złr., krowy 51 do 60 złr., buhaje 50 do 58 złr, za 100 kilo martwej wagi.

Oprócz tego cieląt żywych sztuk 58 w cenie po 42 do 56 cent. za kilogr. — zabitych 232 sztuk po 46 do 64 cent. za kilogr. Mięsa wołowego 14865 kilogrm. po 32 do 66 cent. za kilogrm. według gatunku.

W tygodniu od 21 do 27 października dowieziono razem 3579 wołów po 52 do 67·50 za 100 kilogr., 2143 cieląt zabitych, 462 żywych, 143 jagniąt, 971 owiec zabitych i 9310 żywych, 868 świń zabitych i 9468 żywych.

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 31 października, godzina 12 rano.

Pszenica na wiosnę 1884	10·60	—	10·65.
Zyto „ „	8·48	—	8·53.
Owies „ „	7·48	—	7·53.
Kukurudza maj-czerwiec 1884	6·90	—	6·95.
Spirytus listopad do maja .	32·—	—	32·25.
Rzepak na jesień . . .	14.25	—	14·50.

Usposobienie spokojne.

Ostatnie wiadomości.

W potwierdzeniu wiadomości z Warszawy, podanych przez nas przed tygodniem o zajściach między Hurką a Apuchtinem, korespondent warszawski *Dziennika Poznańskiego* pisze o próbach zamachu stanu ze strony Apuchtina co następuje:

„Hurko, pomimo kilkomiesięcznego już pobytu w Warszawie, niczem jeszcze nie zamanifestował swojej polityki względem Polaków. — Ztąd dwie partye urzędnicze — postępowa i wsteczna — nie wiedzą, której z nich należy się tytuł pannującej. Pozostają one względem siebie w dość wrogiem usposobieniu i działają na własną rękę.

„Nie potrzebuję dodawać, że na czele wsteczników stoi Apuchtin, który wszelkiemi siłami zmierza do tego, ażeby Hurkę na swoją przeciągnąć stronę. Ażeby dojść do tego celu, kurator nie przebiera w środkach do tego stopnia, że po kilka razy przekroczył już swoje obecne atrybucye i starł się z tego powodu z generałem-gubernatorem.

„Przedewszystkiem Apuchtin postanowił wciąż śledzić za Hurką. Obliczył sobie, że jego osoba, towarzysząca generałowi, będzie niejako świadectwem, że naczelnik kraju jest tego samego co i on kierunku w polityce względem Polaków. Towarzyszeniem Hurce Apuchtin pragnął wywrzeć na całą odministracyą kraju swój wpływ rusufikacyjny. Dalej sądził on także, że podobna kuratela uchroni Hurkę od zobaczenia tego, czegoby sobie Apuchtin pokazać generałowi nie bardzo pragnął.

„Oto macie tajemnicę ciągłego następywania Apuchtina na pięty Hurce. Gdzie tylko generał się ruszył, wszędzie znalazł się i kurator, drogi ich wciąż się schodziły, wszędzie się spotykały W kilku tylko miejscowościach, źle widocznie o marszrucie Hurki powiadomiony, Apuchtin nie zdążył go pochwycić. W każdym razie te podróże wyglądały na gonitwę, gdyż razem ich nie odbywali. Widocznie Apuchtin przypuszczał, że Hurko nie jest człowiekiem dość bystrym i dość inteligentnym, ażeby się nie mógł poznać na jego manewrach, sądził, że nie ma ustalonych przekonań, że jest słabego charakteru, że da się powodować i że pójdzie na jego pasku."

Wileński generał-gubernator, jeden z najlepszych inżynierów rosyjskich Todtleben, otrzymał jedenasto-miesięczny urlop, po którym zwykle następuje dymisya. Donosiliśmy w swoim czasie o przeciągającej się słabości Todlebena, uważanego w czasie wojny za najlepszego strategika.

Z Dorpatu donoszą do dzienników rosyjskich, że od chwili uwięzienia znanego rowolucyonisty, podpalacza Szwarca, pożary w mieście stają się coraz częstszemi, a dokonywane są z pomocą tegoż samego rodzaju maszynek, jakie znaleziono przy rewizyi u Szwarca. Policya ogłosiła tysiąc rubli nagrody za wskazanie podpalaczy. Młodzież rzemieślnicza i akademicka aresztowaną jest w coraz większej liczbie, rewizye odbywają po nocach w asystencyi wojska z nabitą bronią.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 31 października. Komisya finansowa delegacyi węgierskiej przyjęła bez zmiany budżet ministerstwa skarbu i najwyższej izby obrachunkowej. Komisya wojskowa delegacyi węgierskiej obradowała nad potrzebami nadzwyczajnemi wojska i przyjęła bez zmiany według przedłożenia rządu wnioski o uzupełnieniu materyału sanitarnego i zbrojowni.

Potem oświadczył minister wojny odnośnie do dział nadbrzeżnych, że roboty w Pola postępują bardzo pomyślnie wróżąc prawdopodobne ukończenie w bardzo niedalekiej przyszłości; tylko nad pozycyą domagającą się sprawienia rezerwowego zapasu dział oblężniczych z bronzowanej stali wywiązała się dłuższa debata, podczas której minister wojny na rozmaite zapytania: ile może kosztować żądany park artyleryjski, jak rząd przytem postąpić sobie zamierza? dawał dokładne szczegółowe objaśnienia, co do proponowanych parków rezerwy i samychże dział Przytem porównywał parki rezerwy innych krajów, które zaopatrzone są w daleko większe zapasy; suma obecnie żądana jest tylko zawiązkiem, jednakowoż na przyszłe lata ma ten wpływ, że w miarę możności co rok będzie można oznaczyć, w jakim stopniu trzeba zwiększać park rezerwy. Skoro sprawozdawca oświadczył, że po tych wyczerpujących wyjaśnieniach ministra, uznaje konieczność przyznania żądanej sumy i skoro na żądanie delegatów cofnięcia tej pozycyi, minister kilkakrotnie bronił potrzeby tejże pozycyi, i skoro wielu mowców za nią się oświadczyło, dlatego na wniosek sprawozdawcy uchwalono przy głosowaniu sumę żądaną 250.000.

Wiedeń, 31 października. Komisya wojskowa delegacyi węgierskiej przyjęła nadzwyczajne wydatki aż do tytułu 13 zgodnie z wnioskiem rządu, tylko na zakupno miejsca ćwiczeń w Salcburgu, przyznano 44 000 złr. zamiast żądanych 60.000 złr.

O godzinie 1 była mała pauza w obradach. — Komisya marynarki przyjęła wszystkie pozycye budżetu marynarki.

Wiedeń, 31 października. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej przyjęła jednogłośnie sprawozdanie Clama Martinica o budżecie zagranicznym prócz jednej formalnej poprawki, uczynionej przez dr. Sturma w części ogólnej sprawozdania. Komisya przyjęła następnie preliminarz dochodów z cła zgodnie z wnioskiem rządu. W poniedziałek rozprawy nad budżetem marynarki, i zwyczajnemi potrzebami budżetu wojskowego.

Wiedeń, 31 października. Rektor uniwersytetu, Lorenz, miał dziś w przepełnionej sali wykładowej przemówienie do studentów, w którem oświadczył, że wczorajsze zajścia na wykładzie prof. Maassena, przynoszą wstyd wszystkim katedrom uniwersytetu; one zmusiły go do zawieszenia wykładów aż do przywrócenia porządku; oświadcza, że się czuje zarówno z innymi dotkniętym i obrażonym, bo obraza wyrządzona jego koledze i do niego także się odnosi. Żałuje, że w roku ubiegłym przeciw niemu występował, czuje się w tem winnym, chociaż to wystąpienie odnosiło się do wypadku, w którym różnica zdań była raczej formalną, niż istotną.

Profesor Maassen należy przecież do najpiękniejszych ozdób naukowych wiedeńskiego uniwersytetu, dalej oświadcza, że nie jest godnym rozwiązać rzemyka u trzewików tego męża, wielkiej sławy, uznanego za wielkość pierwszorzędną na polu umiejętności niemieckiej. Gdyby tak dalej postępowano, wówczas bez namysłu złożyłby swoją godność, bo uważa za ubliżenie godności wykładać na uniwersytecie, gdzie naigrawają się z wolności nauczania.

Prof. Maassen mógł dziś przy pomocy dziekana odbyć zwyczajny swój wykład.

Buda-Peszt, 31 października. Na naradzie odbytej pod przewodnictwem Tiszy z kroackimi mężami zaufania, uznali obecni jednozgodnie potrzebę rychłego mianowania bana i zwołania Sejmu w celu ułatwienia powrotu do normalnego stanu i załagodzenia go przez obustronną życzliwość i trwałe opieranie się na prawnych podstawach.

Buda-Peszt, 31 października. Cyrkowe zabudowania spłonęły wieczorem do szczętu, ogień zlokalizowano, z ludzi nikt nie zginął; nawet konie uratowano Pożar wybuchnął nagle, w przeciągu kwadransa stał ogromny budynek w płomieniach. Cyrk wznosił się wśród pustego placu, który używano na składy drzewa.

Petersburg, 31 października. *Journ. de St. Petersb.* przyznaje najnowszym wydarzeniom w Bulgaryi tylko miejscowe znaczenie; twierdzi dalej, że gabinety może to o tyle tylko obejść, o ile zagrożony jest spokój na półwyspie Bałkańskim. Pod tym względem panuje zupełna zgodność w gabinetach. Spodziewać się należy, że rzecz się rozwiąże w sposób zadowalniający; trudności ani nie przekroczą ciasnego koła, w którem się zrodziły, ani też nie zamącą stosunku rządów; przerażające objaśnienia zaszłych wypadków są utworem giełdowych machinacyj.

Frankfurt, 31 października. Sprawdzono, że wybuch w prezydyum policyi spowodowany został przez znalezione w gruzach wydrążone kulki ołowiane, wielkości orzecha laskowego, wypełnione dynamitem i nitrogliceryną. Śledztwo odbywa się dalej i wiele osób aresztowano; policya wyznaczyła 1000 marek nagrody za odkrycie i ujęcie sprawców.

Paryż, 31 października. W rozprawie nad interpelacyą zarzucił wnioskodawca Granet gabinetowi, że zataił prawdę w sprawie Tonkingu, i że kraj zawikłał w niebezpieczne przygody.

Minister spraw zagranicznych bronił polityki gabinetu, odparł zdanie, jakoby wyprawę do Tonkingu na równi należało stawiać z wojną meksykańską. Trudności nie są pod żadnym względem niezwalczone; blokada wybrzeży Anamickich nie wywołała żadnych protestów, tylko Chiny żądały zwrotu opieki nad Anamem; a zatem nie ma słusznego powodu do opozycyi, jest tylko pozór, którego chwyciła się nieubłagana opozycya, aby wystąpić przeciw rządowi.

Zajęcie twierdzy Hue jest ważne, a koniecznem było wobec zachowania się Anamitów; Francya ma w posiadaniu trzy czwarte delty; przeciw dwom ważnym miejscowościom zajętym jeszcze przez nieprzyjaciół wysłane wojska, zdołają te miejsca zdobyć.

Rząd przedłożył wszystkie dokumenta potrzebne do wyjaśnienia rzeczy, a nie ogłosił tylko tych, które tylko historyczną mają wartość.

Ociężałość dyplomacyi chińskiej tłomaczy się oczekiwaniem wypadków w parlamencie, i nadzieją, że przez to polityka Francyi mogłaby się zmienić. Chiny starały się zawsze zyskać na czasie. Francya dążyła szczerze do porozumienia, nie przyjmując jednak upokarzającej kapitulacyi. Rząd chiński nie uznał nigdy układu Bourrego i pragnie nas wykluczyć z Tonkingu w imię i pod pozorem zwierzchnictwa swego, na poparcie którego żadnych nie składa dowodów. Francya musi prowadzić dalej dzieło, które daleko już postąpiło. Układy są tylko przerwane; tymczasem pozwólmy mówić wypadkom, a może przyjdzie chwila, w której Chiny będą się czuły szczęśliwe, jeżeli okażemy gotowość do układów. Francya nie porzuciła nigdy umiarkowania; w Tonkingu jest przedstawicielką interesów wszystkich mocarstw europejskich. Izba wotując zaufanie, nie wypowie go dla rządu, lecz dla siebie samej. (Żywe oklaski).

Radykalny poseł Perm, w dalszej rozprawie zarzuca rządowi brak odwagi. Dalszy ciąg rozprawy odłożono na jutro.

Rzym, 31 października. Izby zgromadzą się d. 22 listopada.

Lugdun, 31 października. Wedle doniesień *Biura Reutera* z Bombayu miasto Muscat już od czterech dni oblęga brat Imana; angielska kanonierka „Philomel" ostrzeliwa jego obóz; poddani angielscy, którzy w mieście mieszkali, schronili się na pokład kanonierki.

Londyn, 31 października. Wczoraj wieczorem na dwu punktach podziemnej kolei żelaznej w mieście zdarzyły się eksplozye; z tego powodu panuje wielkie przerażenie; ruch przerwany, 38 osób zostało uszkodzonych. Przyczyna eksplozyi dotąd niewiadoma.

Londyn, 31 października. Na wczorajszem zgromadzeniu w Buxton mowca Hartington spodziewa się, że na przyszłym bankiecie w Guildhall Gladstone będzie mógł zaręczyć, że pokój w Europie zapewniony. Groźne nieporozumienia, jakie mogły powstać między Anglią i Francyą, są obecnie dostatecznie uporządkowane; również co do Egiptu Anglia dotrzymała słowa.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 31 października 1883.	Dzisiejsze g. 1 w. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·65	78.60
„ 5% węg.	93·2[illegible]	93·10
„ srebrna	79.15	7[illegible]·10
„ złota	9[illegible]·[illegible]0	99·20
6% Renta złota węg.	119·60	119·60
4% Renta złota węgierska	87·0[illegible]	8[illegible]·—
Losy z r. 1860	131·[illegible]0	131.50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	839·—	838·—
„ kredytowe austr.	282·—	282·[illegible]0
Londyn	120·[illegible]5	120·05
Napoleondor	9·55	9·55
Lombardy	142·75	143·25
Losy z r. 1864	1[illegible]8·—	168·—
Akcye Karola Ludwika	28[illegible]·—	284·5[illegible]
Akcye Lwow. Czer.	166·75	[illegible]66·75
Akcye kol. węg. półn. wsch	147·25	147·—
Obl. Indem. galic.	98·80	98·8[illegible]
Losy Prem. Węg.	113·—	113·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	145·—	145·50
Akc. kol. półn. zach. austr.	1[illegible]7·—	188·—
6% Listy zast. hipot. gal.	102·—	1[illegible]2·
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	1[illegible]2·—	1[illegible]2·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	[illegible]2·25	162·50
Marka	58·95	58·90
Ruble	1[illegible]6.[illegible]0	116·25
Dukat	5·7[illegible]	5·70

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 31 października 1883		
Banknoty	169·[illegible]0	169·[illegible]0
Wiedeń	169·40	169·40
Warszawa	197·25	197·25
Ruble	197·40	197·75
5% Listy zast. król. polsk.	61·20	61·20
4% „ likwidacyjne	54·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	12[illegible]·12	1[illegible]0·87
„ kredytowe	4[illegible]7·50	4[illegible]1·50

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor.
Dr. Adam Asnyk.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

PRZEWODNIK ADRESOWY:

APTEKI:

REDYK Wiktor, „Pod Barankiem", Mały Rynek.
TRAUCZYNSKI Józef, „Pod trzema Koronami", Gł. Rynek 22.
WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą". ul. Florjańska.

ASFALT:

WASILKOWSKI Zygmunt, ul. ś. Jana, L. 13.

BANDAŻE wszelk. rodzaju w wielkim wyborze:
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:

SCHWARZ Henryk, (skład płótna i stołowej bielizny) ulica Grodzka l. 13.
SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

BROŃ i PRZYBORY MYŚLIWSKIE:

HÖFELMAJER C., (skł. galanter.) Sukiennice 16.

CUKIERNIE:

KNOWIAKOWSKI J. K., ul. Florjańska.
KREIS Jan, przy ulicy Florjańskiej L. 33.
MAURIZIO P. (d. Redolfi), linia A—B.
REHMAN i HENDRICH, Sukiennice.
ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. ś. Jana L. 13.

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:

MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA DZIUREK GUZIKOWYCH:

JONAS T., ulica ś. Jana Nr. 5.

FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.

HOCHSTIM Fabian, ul ś. Gertrudy.

HANDEL KOL., WIN, DELIKAT. i WÓD MIN.

HAWEŁKA Antoni, „Pod Palmą" Linia A—B.

HANDLE KOLONIALNE i DELIKATESÓW:

KARAŚ Michał, (restaur. i piwiar.) Mały Rynek 7.
MIKA Jan i SPÓŁKA, „Pod Aniołkiem" Gł. Rynek (Krzysztofory).

HANDEL KOLON. i WIN:

JANIGA J., Linia A—B, (dom własny).

INTROLIGATORZY:

WÓJCIK K., Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne.

JUBILERZY:

GŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.
PIĄTKOWSKI F., Szewska l. 4, dom Armółowicza

KANTORY WYMIANY:

RAPOPORT Józef, (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B.

KSIĘGARNIE:

BARTOSZEWICZ K., Rynek, Hotel Drezdeński, (tanie wydawnictwo klasyków polskich).
KRZYZANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia (Nut muz.), Rynek, linia A—B.

LEKARZE - DENTYŚCI:

DŁUŻYŃSKI Jan, ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.
GOEBEL Karol, Dr. med., Docent Uniw. Jagiell. ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
HREBENDA Władysław, drd med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

FABR. PUDEŁEK Aptecznych i LITOGRAFIA:

PACANOWSKI Jan, ulica Wielopole 16.

LITOGRAFIE:

PRUSZYŃSKI Aureliusz, ul. Szewska, l. 16, „Pod Toporkiem".

ŁAZIENKI:

ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.

RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYNY MÓD i KONFEKCYJ DAMSKICH:

ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennice.

MAGAZYN PAPIERÓW i PRZYBORÓW PIŚM.

JAN FISCHER w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

MAGAZYNY NOWOŚCI:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
GRIGAR F. A., Rynek gł. L. 44, Linia A—B.
RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:

BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
HAHN Bruno, ul. Grodzka l. 2, rob. ręczne i zabawki.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:

BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna l. 8, dom Zawadzkich, (pamiątk. ubiory po królu Janie III).
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANIK i OPTYK:

PREYER Emil, przy ul. Florjańskiej l. 24, II. piętro. (Urządza także tanio światła elektryczne.

RESTAURACYE i PIWIARNIE:

MAJEWSKI Stan., u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna i piwo okocimskie.
RZEWUSKI Stanisław, ul. Florjańska, 3 bilardy do zabawy.
STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).
STUHR Leopold, ul. Kolejowa i Lubicz Nr. 1.
SZCZERBAK M., (Piw. Okocimska) u. Florjańska 31

RYTOWNIK:

KAUZAL Jan, ul. Szewska 5.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY BIELIZNY:

BEYER M. i SPÓŁKA, Sukiennice, Nr. 13—14, naprzeciw Kościoła Panny Maryi.
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.
NOWICKA J., Sukiennice, l. 15, od strony ulicy Szewskiej, na rogu.
A. SKÓRCZEWSKI i POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

SKŁADY FORTEPIANÓW.

GABRYELSKA B., Plac Szczepański L. 9, I. piętro.
MASŁOWSKI Fr., ul. ś. Jana 13.

SKŁAD FUTER:

CHĘCIŃSKI Fr., Plac WW. Świętych, obok Magistr.

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:

J. CZYNCIEL SYN, gł. Rynek, L. 4.
LUBANSKI F., Plac Dominikański, L. 3.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha. Rynek 9.
JONAS T., ul. św. Jana L. 5.
NIEMETZ H., Sukiennice naprzeciw wieży ratusz.
The SINGER MANUFACTURING Co. New-York, G. Neidlinger, ulica Florjańska 34.

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁAD WYROBÓW PORCELANOWYCH, SZKLANNYCH i FAJANSOWYCH:

TOMASZEWSKI Władysław, ul. Grodzka Nr 13

ŚLUSARNIE:

GRAMATYKA Tomasz, ul. Grodzka, L. 29.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:

SZUBERT A., ul. Krupnicza l. 7. (są do nabycia fotografie mistrza Matejki i innych art.).

ZEGARMISTRZE:

SATALECKI Józef, Gł. Rynek, vis-à-vis ś. Wojc

	płacą	żądają
Kraków, dnia 31/10.		
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	1.6 25	117 25
Marki niem. złote lub pap. . " 100 mar.	58 —	58 75
Kupony srebrne	99 25	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 60
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	— —	— —
5 " Obligacye Indemniz. galic. . 100	98 —	99 40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 —	100 50
4½ " " " " II. Ser.	89 70	91 80
6 " Banku Hip.	102 —	103 50
5 " " z prem. 10%	100 50	102 —
5 " " zwrc. za 40 lat	97 —	99 —
6 " dróżne g. zakł. włościańsk.	101 —	103 —
5 " zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	101 75
5 " " likwid.	88 —	89 50
Lwów, dnia 30/10.		
Akcye Banku hipotecznego gal. a na zł. 300	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. gal. za zł. 100	99 90	99 29
4 " " " "	89 —	90 50
5 " Banku hipot. gal.	101 90	102 20
5 " " z 10% prem.	100 50	100 85
6 " " zwrotne za 40 lat	97 90	98 15
6 " Banku włościań. . za zł. 100	— —	— —
Obligacye Indemn. gal.	98 80	99 30
Warszawa, dnia 30/10.		
4½ Listy zast. n. 4 ser. (bez blok. kup.)	— —	100 10
5% Listy likwidacyjne	— —	89 —

	płacą	żądają
% Listy likw. Warszawy (b b. kup.) I. Em. is.	— —	96 —
5 " " " " " " II. "	— —	93 8
5 " " " " " " III. "	— —	93 50
Wiedeń, dnia 30/10.		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4½% Renta austr. papierowa . za złr. 100	78 60	78 75
4½ " " " srebrna . . " " 100	79 10	79 25
4 " " " złota . . . " 100	99 20	99 35
4 " " " pap. nowa " . 100	93 10	93 25
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	118 75	119 50
5 " " " 1860 " 500 " " " 100	131 50	131 80
5 " " " 1860 " 100 " " " 100	137 25	137 75
— " " 1864 bez % całe " " 100	168 —	168 50
— " " 1864 bez % poł " " 100	167 50	168 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	38 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	119 60	119 75
5 " " srebrna " . " " 100	87 05	87 25
5 " " pap. " . " " 100	85 50	85 65
4 " Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. " " 100	96 75	97 25
— Pożycz pr. węg. po 100 złr. " " 100	113 —	113 30
— " " " po 50 złr. " " 100	112 25	112 7
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) " " 100	109 60	110 —
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	98 75	99 25
5 " Oblig indemizac. Galicyj. . " " 100	98 70	99 3
5 " " " Siedmgr. " " 100	98 40	98 9
5 " " " Węgiers . . 100	100 50	101 —

	płacą	żądają
RÓŻNE INNE POZYCZKI.		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114 75	115 25
5 " " " " 1878 " 1	102 50	103 50
3 " " Serbskie po 100 franków " 1	32 —	32 50
0 " " Tureckie po 400 " " 1	22 30	22 60
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	119 —	119 50
3% " " " " " z pr. " 100	97 50	98 —
6 " " Banku hipot. gal. " 100	101 50	102 —
5 " " " " " z 10% p. " 100	100 50	101 —
5 " " " " " . . " 100	97 50	98 50
6 " Listy zst. zkł. kr. z w Krak. 18-l. " 100	101 50	102 50
7 " " " " " " 20-l. " 100	103 —	104 —
6 " " " " " " 36-l. " 100	101 75	102 —
4% Listy zst gal. tow. krd. ziem. " 100	89 50	90 50
5% " " " " " " " 100	98 50	99 —
5 " " " Banku austr.-węg " 100	100 65	100 80
4½% " " " " " 100	99 —	99 15
4% " " " " " 100	91 70	91 80
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 100	97 —	97 50
5 . Ferdyn półn. na 300 złr. " " 100	104 75	105 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. " " 100	97 25	100 —
5% Kosz.-Bogum na 300 złr. " " 100	98 10	98 35
5 . Lw.-Czer. z 1865 300 złr. " . 100	95 —	95 50

	płacą	żądają
5 " Lw.Czer z 1872 300 złr. za złr. 100	93 75	94 25
0 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. " " 100	71 —	71 25
5 " Rudolfa . . na 300 złr. " " 100	101 30	101 6
5 " Siedmiogrodz. na 200 złr. " " 100	92 10	92 50
5 " Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	137 50	138 —
5 " Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. " 100	95 30	95 70
5 " Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	91 —	91 30
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. szt.	168 50	169 —
Klary . . . . . . na 40 złr. m. k. "	36 75	37 25
Towarz. żegl. Dunajn na 100 złr. w. a "	109 25	109 75
Insbruck . . . . . na 20 złr. w. a. "	20 75	21 25
Keglewich . . . . . na 10 złr. m. k. "	17 50	18 50
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a. "	18 50	18 75
Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. "	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a. "	38 —	40 —
Palfy . . . . . . na 40 złr. m. k. "	35 25	35 75
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. "	11 90	12 20
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. "	6 30	6 50
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. "	19 25	20 —
Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. "	51 —	52 —
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. "	22 80	23 20
St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. "	48 30	48 75
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. "	23 50	24 —
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. "	126 —	127 50
4% " . na 50 złr. w. a. "	64 50	65 —
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. "	26 75	27 25
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. "	39 50	40 —

	płacą	żądają
AKCYE BANKOWE.		
% Anglobank . . . . . na 120 złr.	108 —	108 50
5 " Bankverein Wiener . . na 100 złr.	104 —	104 50
5 " Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	282 90	283 20
5 " Kreditbank węg. allg. . . na 200 złr.	281 25	281 75
5 " Landerbank . . . . . na 150 złr.	109 80	110 20
5 " Austro-węgiersk. . . . na 600 złr.	838 —	840 —
5 " Unionbank . . . . . na 100 złr.	108 50	108 80
AKCYE KOLEJOWE.		
5 " Alföld Fiume " . . . . na 200 złr.	167 75	168 25
5 " Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 "	2592 —	2 97 —
5 " Franciszka Józefa . . . na 200 "	200 —	200 50
5 " Karola Ludwika . . . . na 210 "	284 50	2 4 75
4 " Koszycko-Bogumińsk. . . na 200 "	145 50	146 —
5 " Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 "	167 —	167 25
5 " Rudolfa . . . . na 200	170 25	71 —
5 " Siedmiogrodzkie . . . . na 200	162 50	163 —
5 " Staatseisenbahn państwowa na 200	313 50	313 75
5 " Lombardy (Südbahn) . . na 200	144 50	145 —
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 70	5 72
20-to Frankówki . . . . . . " "	9 55	9 56
20-to Markówka . . . . . . " "	11 78	11 80
Pół-Imperyały ros. pełno ważne " "	9 84	9 86
Funty szterlingi . . . . . . " "	11 96	12 01
Tureckie liry złote . . . . . " "	10 85	10 90
Banknoty włoskie . . . . . . " "	47 60	47 70
Ruble papierowe . . . " 100 "	116 50	116 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A Szyjewski.